Nr 103. Kraków 6 Maja — Sroda. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 85 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia uiszczyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 maja.

Umieściliśmy wczoraj depeszę lorda Napiera do hr. Russella, w której ambasador angielski przy dworze petersburskim streszcza odpowiedź daną przez księcia Gorczakowa na notę angielską z 2 marca. Odpowiedź ta tem jest ważną, iż rysuje niejako linię obronną, której Rosya myśli się trzymać wsród zawikłań dyplomatycznych w sprawie polskiej.

Hr. Russell potrafi zapewne zbić punkt po punkcie fałszywe, a nawet rzec można niedorzeczne twierdzenia wice-kanclerza co do interpretacyi traktatów i prawa W. Brytanii mięszania się w kwestyę polską. My podniesiemy tylko dwa punkta, bliżej obchodzące kraj tej rosyjskiej odpowiedzi, której ze stanowiska dyplomatycznego głównie zarzucić można zbytnią chęć zręczności. Ta chęć zręczności doprowadza księcia Gorczakowa do naiwnych oświadczeń; i tak utrzymuje on, że proskrypcya była tylko pozorem a nie wywołaniem rokoszu, lecz przy tem zaraz dodaje: pobór wojskowy zamiast być przyczyną obecnego ruchu, przedsięwzięty był w celu zapobieżenia mu.

Tu już niepoznajemy znanej wytrawności księcia Gorczakowa. Jak to? więc minister spraw zagranicznych, ów wicekanclerz, którego powołaniem jest zachowywanie przyjaznych stosunków z cywilizowanym światem i łagodzenie usposobień, wręcz przyznaje się tak co do wyjątkowych środków jak co do celu owego poboru potępionego przez rządy i ludy całej Europy i nazwanego przez nią proskrypcyą. Rosya cynizmem chce się ratować! a cynizm ten zdaje się być obranym planem tak w notach dyplomatycznych jak w owych mordach i pożogach, któremi rząd rosyjski odpowiada na protestacye świata całego. Nareszcie książe Gorczakow przyznaje się, iż tak okropny środek nie dopiął celu. Przyznaje się więc do bezużytecznej zbrodni.

Od początku dzisiejszego powstania dyplomacya rosyjska starała się weprzeć w gabinety, iż ruch polski jest czysto demokratyczno-socyalnym; dziś książe Gorczakow ten sam ponawia argument. Jest w tem twierdzeniu pewne lekceważenie rządu, do którego wice-kanclerz przemawia, bo jest intencya oszukania go w nadziei, iż ministrowie królowej Wiktoryi za mało są obznajmieni z stosunkami w Polsce. — Rzucanie gołych słów bez poparcia ich dowodami, raczej ulicznemu przystoi agitatorowi jak pierwszemu ministrowi wielkiego państwa. A jednak nie znajdzie książe Gorczakow ani jednego faktu na poparcie swojego twierdzenia, nie znajdzie go od chwili owego wspaniałego przebudzenia się narodu w r. 1860 do bitwy pod Pyzdrami i Kobylanką. Najnieprzychylniejsze oko nie dopatrzy się w tych wypadkach antyspółecznych zachcianek, albowiem jedno wielkie uczucie ożywia wszystkie serca i wszystkie sumienia, a tem jest żądza niepodległości i nienawiść rządów rosyjskich! Nie dziwimy się, że Rosya nazywa uczucia te anti-spółecznemi zasadami. A jednakże ruch polski jedynie wywalczenie ojczyzny ma na myśli, przyznaje sam książe Gorczaków w swej niekonsekwencyi, gdy twierdzi, że „Polacy dążą do oderwania Polski od korony rosyjskiej i do niepodległości jej narodowej.“— Tak więc rzuciwszy podejrzenie na ruch polski, iż jest tylko rewolucyjnym, książe Gorczaków zbija się sam określając nader dokładnie i wiernie program Polaków. Nie, kwestya polska nie jest antyspółeczną właśnie dla tego, że jest tylko narodową, nie grozi Europie lecz owszem należycie załatwiona, może ją zaspokoić, bo jest sprawą wolności. Rosya to jedynie ciągłemi bezprawiami w Polsce zagraża pokojowi europejskiemu, a militarnym despotyzmem wolności ludów.

Polska dla tego, że się nie da wciągnąć do rzędu kosmopolitycznych kwestyj, lecz że zachowuje zawsze swoją odrębność, ściąga na siebie nienawiść wszystkich kosmopolitów rewolucyjnych i konserwatywnych, tak p. Proudhona jak księcia Gorczakowa. Nie rewolucya polska grozi Europie, lecz rządy rosyjskie w Polsce, nie rewolucya wymierzona jest przeciw Europie, lecz cały organizm Caratu.

Trudno podnieść wszystkie tendencyjne fałsze, które mieści w sobie odpowiedź księcia Gorczakowa. Jednak gdy twierdzi, iż tylko pewne warstwy biorą udział w powstaniu, odpowiedzieć mu możemy bitwą pod Pyzdrami i tym szeregiem bohaterskich śmierci; które okryły żałobą niejedną rodzinę oddawna nawykłą do podobnych ofiar. Gdybyśmy nie lękali się odnawiać krwawych ran, nicjedno wymienilibyśmy nazwisko. Wyższe warstwy w Polsce już zapłaciły chojnie swój dług Ojczyznie w dzisiejszej walce, w tej chwili niosą one dalsze ofiary, a niema jednego oddziału, w którymby nie było imienia znanego już z dawnych z wrogami ojczyzny walk. Mógł też książe Gorczakow rzucić tę potwarz bez bojaźni prowokacyi. — Lecz obok tego sam ks. Gorczaków stwierdza nie małej wagi narodowej fakt, a to właśnie ten niewypowiedziany zapał, to poświęcenie bez granic średniej warstwy społeczeństwa, które są zawsze i wszędzie zwiastunami odrodzenia narodów! Nie wiemy, o kim mówi ks. Gorczaków gdy wspomina o tych którzy się schronili pod działa cytadeli warszawskiej: my ich nieznamy i prosilibyśmy, aby ich wymieniono, lecz wiemy, że hr. Poletyło szukał daremnie opieki przed bezprawiami wojska rosyjskiego u owego członka rządu rosyjskiego który polskie nosi imie!

Kto podburzał włościan przeciw właścicielom, kto wprowadził anarchię w wojsku i zamienił je w bezładne bandy depcące wszystko pod nogami, kto ogniem i mieczem niszczy kraj, ten zaiste anti-socyalne szerzy zasady, ten przewraca odwieczne podstawy porządku społecznego, ten a nie ci którzy w odbudowaniu ojczyzny chcą znaleść zapewnienie przeciw owym wywrotnym zasadom.

Książe Gorczakow mniema, iż zagranica przyczyniła się do popchnięcia Polski do powstania, lecz pytamy się, czy w chwili w której jak sam wicekanclerz przyznaje, pobór stał się *pretekstem* powstania narodu przeciw niezliczonym bezprawiom rządu, mogła być mniej sposobna chwila do interwencyi zagranicznej? Wiedział o tem dobrze rząd rosyjski, kiedy nie cofnął się przed krokiem, który mógł się stać *pretekstem* zbrojnego powstania! Nie Europa, ale Rosya popchnęła Polskę do powstania, a sumienie Europy mimowolnie prawie wydało okrzyk oburzenia na widok tego morza bezprawi i nieszczęść!

Drugim punktem odpowiedzi rosyjskiej dotykającym bezpośrednio stosunków krajowych, jest ów szereg mniemanych reform, które książę Gorczakow wynosi. Dostateczną na nie odpowiedzią są wypadki, które one wywywołały, a ich niedostateczność wykazaną jest dzisiejszym stanem kraju, dowodzi on bowiem równie niewłaściwości obranego systemu jak niezręczności w zastósowaniu go. Nie potrzebowalibyśmy użyć innych argumentów, lecz odpowiedź ks. Gorczakowa sama nasuwa je nam. Czyż nie jest gorzką ironią owo twierdzenie, iż „Polak ożywiony uczuciami narodowemi charakteru najwybitniejszego jest ministrem kraju!“ Więc wicekanclerz stawia promotora proskrypcyi owego margr. Wielopolskiego, który wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami chciał przykuć naród do caryzmu, jako gwarancyę dla Polski! a apostoła panslawizmu wymienia dla uspokojenia Europy! Wylicza następnie wicekanclerz rosyjski radę administracyjną, radę stanu, rady powiatowe i municypalne jako gwarancye dla narodowości, gdy one właśnie postawione były tylko dla uśpienia uczuć narodowych i zlania Polski w jedno wielkie słowiańskie państwo. Naród jednak pewny siebie i pełny wiary w niezłomność swych zasad, chciał je zużytkować wprost w przeciwnym celu ich autora i rządu rosyjskiego, chciał to uczynić w sposób legalny i spokojny, lecz i tu spotkał się z nowym dowodem niemożliwości kompromisu między najświętszemi obowiązkami a systematem rosyjskim. W żadnej ważnej chwili nie usłuchano ani głosu rady stanu, ani głosu rad lokalnych, nie usłuchano pierwszej gdy przemówiła za gwarancyą wolności osobistej, nie usłuchano drugich, gdy powstały przeciw proskrypcyi lub gdy żądały radykalnego rozstrzygnięcia kwestyi włościańskiej. Tak więc, skoro te instytucye nie miały służyć do planów równie groźnych dla Polski jak dla Europy, musiały się stać bezowocnemi! Gdy nareszcie pomimo pozornych ulepszeń władza wojskowa ciągłemi bezprawiami znaczyła panowanie rosyjskie w Polsce, upatrywać musimy przyczynę złego raz w ambitnych widokach Rosyi dążących do supremacyi nad pewną częścią Europy, następnie właśnie w tem wyznaniu księcia Gorczakowa — iż jedyną instytucyą wspólną obecnie obu krajom jest armia. — Z drugiej zaś strony przypisać wypada nieudanie się tych groźnych planów równie jak wykazanie niepodobieństwa wojskowych rządów rosyjskich w Polsce, niezłomnemu przywiązaniu Polaków do ojczyzny i wolności. Ojczyzna i Wolność: oto program Polski, program może groźny dla Caryzmu, lecz pełen gwarancyi dla całego cywilizowanego świata.

W d. 1 b. m. posłowie rosyjscy w Wiedniu i w Paryżu wręczyli ministrom spraw zagranicznych noty swojego rządu w odpowiedzi na noty ich z d. 10 i 12 kwietnia. Niewiemy jeszcze, czy odpowiedź na notę angielską doszła już rąk hr. Russella. *Journal de St. Petersbourg* z d. 3 b. m. ogłosił noty trzech rządów, tudzież odpowiedź na nie ks. Gorczakowa. Nota angielska z d. 10 kwietnia nie była jeszcze znaną; teraz dopiero zamieściło ją ministeryum w zbiorze dokumentów do sprawy polskiej przedłożonych parlamentowi; podajemy ją też poniżej. *General Correspondenz* z d. 3 b. m. ogłasza odpowiedź rosyjską nadesłaną do Wiednia, a jakkolwiek w ścisłym ona zostaje związku z odpowiedziami przesłanemi do Paryża i Londynu, a mianowicie z ostatnią na którą się powołuje, wszelako nieczekając na ich ogłoszenie, dajemy tu pomienioną notę rosyjską do gabinetu wiedeńskiego wystósowaną jak następuje:

Depesza księcia Gorczakowa do p. Bałabina w Wiedniu, datowana w Petersburgu d. 14 (26) kwietnia 1863 r.

Otrzymałem od p. Pełnomocnika Austryi w d. 5 (17) kwietnia przed południem depeszę hr. Rechberga względem obecnego położenia Królestwa Polskiego.

Załączam tu odpis tego dokumentu, jak również innych podobnie udzielonych aktów w tym samym przedmiocie wyszłych od dworu londyńskiego i paryskiego, następnie odpis depesz, które z nakazu naszego dostojnego Pana wystósowałem do reprezentantów J. C. Mci przy tychże dworach. Zechcesz Pan wręczyć hr. Rechbergowi odpisy obu tych ostatnich dokumentów.

Depesza moja do bar. Brunnowa uwalnia mnie od konieczności dokładniejszego rozpisywania się o zamiarach naszego Najj. Pana. Takowe są tu złożone z całą dokładnością, jakiej kwestya ta wymaga.

Dodałbym jeszcze, że p. Minister austryacki spraw zagranicznych zupełnie uznał zamiary jakie mi się kieruje N. Cesarz, gdy przewiduje, że rozpędzenie największych band zbrojnych w Królestwie dozwoliło naszemu najdostojniejszemu Panu usłuchać głosu łaski, na które serce J. C. Mci nigdy niepozostało głuchem.

Cesarz dał dopiero niedawno dowód tego w manifeście swoim z d. 31 marca (12 kwietnia).

Dostojny nasz Pan pojmuje obawy, jakie budzą w gabinecie wiedeńskim smutne wypadki, które się tuż przy granicach jego dzieją, tudzież iż gabinet ten bardzo wielką przywięzuje wagę do ich zakończenia. Troskliwość jego pod tym względem niemoże być większą od tej, jaką nasz dostojny Pan sprawie tej poświęca.

Wszelako p. Minister spraw zagranicznych niezawodnie nie zaprzeczy, że powrót Królestwa Polskiego do warunków trwałego pokoju zawisł nietylko od wewnętrznych środków, jakie w tej mierze mogą być użyte. Sądzimy, że niepotrzeba zwracać dopiero uwagi p. Ministra na uorganizowane przez stronnictwo rewolucyi europejskiej nieustające sprzysiężenie, które głównem jest tych ruchów źródłem.

Rządy zagraniczne, których niepokojenie Polski obchodzi ze względu na wpływ, jaki stan tego kraju wywierać winien na spokojność Europy, mogą się wielce przyczynić do usunięcia przyczyn tego nieporządku, który wreszcie je same dotknąć w odwecie może; dopóki nieporządek ten trwa, zdoła on w każdym razie skrzyżować skutek usiłowań, którym się my oddajemy w tym celu, aby przywrócić spokojność, jakiej kraj ów i państwa sąsiednie zarówno potrzebują.

Żywiemy silne przekonanie, że ze swojej strony gabinet wiedeński trzymając się postępowania jakie przybrał od początku obecnego ruchu, niczego niezaniedba, aby przeciw onym niebezpiecznym zabiegom użyć środków, które zarówno odpowiadają jego własnym interesom, jak i międzynarodowym stosunkom z Rosyą.

Jesteś Pan upoważniony wręczyć hr. Rechbergowi odpis niniejszej depeszy.

Proszę przyjąć i t. d.

Gabinet angielski przedłożył, jak to już wspomnieliśmy w przeglądzie wczorajszym, parlamentowi dokumenta odnoszące się do sprawy polskiej. Najważniejsze z tych dokumentów a zarazem największą mające w tej chwili ważność są następujące:

Hr. Russell do lorda Napiera.

Ministeryum spraw zagr. 10 kwietnia 1863.

Milordzie! Rząd Jej Kr. Mości mniema, że wypada mu objawić raz jeszcze rządowi cesarza rosyjskiego swoje usilne wraz z resztą Europy interesowanie się pomyślnością Polski.

Ogólna sympatya dla narodu polskiego może rządowi Jej Kr. Mości nadawać prawo odezwania się za Polską do życzliwych i wzniosłych uczuć N. Cara, który świeżo objawił tylu ważnemi reformami światłą chęć wywołania pomyślności pomiędzy wszystkiemi klasami swoich poddanych.

Lecz co się tyczy Królestwa Polskiego, rząd Jej Kr. Mości czuje, że rząd W. Brytanii ma prawo wyłączne wyrażania swych zdań J. C. Mości, gdyż W. Brytania wspólnie z Austryą, Francyą, Portugalią, Prusami, Hiszpanią i Szwecyą były stronami w traktacie 1815 r. i rząd Jej Kr. Mości upoważniony jest wdawać się we wszystko, co mu się wydaje być naruszeniem warunków tego traktatu.

Na mocy pierwszego artykułu, W. Księstwo Warszawskie zostało zamienione na Królestwo Polskie i nierozdzielnie połączone z cesarstwem rosyjskiem pod pewnemi warunkami wyłuszczonemi w artykule, i rząd Jej Kr. Mości z przykrością powiedzieć musi, że chociaż połączenie Królestwa z Cesarstwem utrzymało się, warunków owych, od których zależeć miało to połączenie, nie dopełniła Rosya. Cesarz Aleksander w wykonaniu zobowiązań za-

---

Część Literacko-Artystyczna.

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

(Nekrolog.)

Przed kilkoma dniami doniosły dzienniki lwowskie o krwawej potyczce pod Józefowem, w województwie lubelskiem. Wśród poległych na polu chwały braci naszych, pozostał adjutant wodza oddziału Lelewela, Mieczysław Romanowski. W rozpacznym boju z pięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem, bohater posta pochwycił za karabin, a powaliwszy bagnetem pięciu moskali, padł trafiony kulą w to piękne, myślące, pogodne czoło, na którem przyjaciele jego widywali tak często niebieskie światło natchnienia. Dzicz barbarzyńska pastwiła się długo nad ciałem poległego rycerza.

Strata ś. p. Mieczysława jest za świeżą, wrażenie nasze zanadto bolesnem, abyśmy mogli się dzisiaj wdawać w ocenienie stanowiska zmarłego i oznaczyć godnie owo zaszczytne miejsce, jakie zajął wśród młodego pokolenia piszących. Zmarły tego po nas żądać nie może. Wyrwany nagle najpiękniejszą śmiercią z grona naszego, powołany z stygmatem miłości wielkiej, świętej przed Majestat Boży, pozostał on między nami duchem swoich pieśni, tradycyą swego życia, krwawą pamięcią swego zgonu! Poległy wśród coraz jaśniejszego świtania naszej idei, on chce pozostać z nami, stać się siłą swych przyjaciół i słuchaczy, wzmocnić ich wiarę i miłość, którą zapieczętował krwią swoją szlachetną. Dzika dłoń barbarzyńskiego żołdaka, która ciału cios śmierci zadała, uwolniła z więzów nowego ducha rycerza, który unosząc się nad szeregami mścicieli, powiedzie ich na bój zwycięzki!

Nie czas dzisiaj na łzy i narzekania! Ponieśliśmy ciężką stratę, ubył nam jeden talent potężny więcej, jeden człowiek poświęcenia więcej, jeden czysty więcej!... Złożywszy ciało jego na ołtarzu ofiarnym sprawy, rozbierzmy między siebie spuściznę jego myśli, zapału, cnoty obywatelskiej i ukochanego ducha w dalszą zabierzmy drogę!...

Mieczysław Romanowski liczył lat 29. Urodził się z zacnych rodziców szlacheckich na Pokuciu. Wioska, gdzie się urodził, graniczy z Obertynem patrzy na mogiły słynnego pobojowiska obertyńskiej bitwy. Tam wyrósł młody poeta na młodzieńca zdrowego duszą i ciałem. Ktokolwiek go znał osobiście, doznał zapewne silnego, życiodajnego wrażenia od tej natury krzepkiej, nerwistej, energicznej, która w żelaznym organizmie fizycznym mieściła duszę zarówno pochopną do natchnionych marzeń, jak do natchnionego czynu. Doskonały jeździec, dzielny szermierz, na wszelkie trudy fizyczne wytrwały, ś. p. Mieczysław łączył z tęgością rycerską dawnych czasów, bogate zasoby poezyi i natchnienia. Nie przesadzimy zatem, jeźli go podamy za wzór młodzieży narodu, którego położenie wymaga zarówno dzielności sił fizycznych, jak podniosłości moralnej.

Romanowski późno się wziął do pióra. Na ukochanej ziemi ruskiej, gdzie tyle żywej poezyi rozlało się po szerokich niwach, tylekroć krwią bohaterską zbroczonej, tyle wspomnień, ruin i kurhanów przemawia, młody poeta długo nie znalazł wyrazu dla uczuć przepełniających pierś gorącą, długo się szarpał, nim chwycił za lirę teorbanisty dłonią, która pragnęła miecza pradziadów. Z okutej pancerzem piersi wypłynęła pierwsza pieśń poety, a chrzęst zbroi i szczęk bojowy był zawsze najulubieńszą struną, która mu przyszłość wieściła. Ta wybitna strona Mieczysława sama już wysuwa jego postać z tłumu piszącej młodzieży, czyni ją samodzielną i charakterystyczną, czyni go wyobrazicielem tego, co w piersiach młodego pokolenia gotowało dzisiejsze wypadki.

Długo tłumiona pieśń, wypłynęła jasna, pełna życia, zdrowia i siły. W pierwszych Romanowskiego utworach (Młody lutnista, Śpiewak z oazy, Chart watażki) widać, jak się łamie z formą, jak żądnej miecza dłoni trudno było władać piórem, ale widać także, jak się z niedoskonałych form wyłoniają brylanty prawdziwej poezyi. Przeczuwając, że wiedza jest jednym z głównych warunków tworzenia, Romanowski rzucił się z zapałem do pracy, do studyów historyi i literatury ojczystej. Wkrótce zebrało się około niego grono najdzielniejszej we Lwowie młodzieży, a młode piśmiennictwo zyskało niebawem kilku szczerych pracowników.

Przeszłość rycerska Rzeczypospolitej pociągała Romanowskiego na drogę rapsodów epicznych. Jakoż w „Łużeckich“, „Staroście Żegockim“, w pięknych wierszach: „Buława Rewery“, „Kanonik Patrokoński“ widać, w jak jasnych, wyraźnych, pięknych barwach stała przed nim przeszłość kresowych rycerzy, husarzy skrzydlatych, wspaniałego zawodu obrońców Europy. Szczęśliwy pociąg rwał poetę do samego źródła czystej polskości, do dziejów poświęceń bez granic, których Polska w boju z poganami była widownią; szczęśliwy mówię pociąg odwracał go od naśladowniczego podnoszenia stron innych, które chociaż charakterystyczne i bogate w poezyę, mniej przyszłości a często nawet ujemność w sobie mieszczą. Wolał on raczej wymierzyć poetyczną sprawiedliwość nieopisanym dotąd czynom bohaterskim mieszczaństwa, wolał podnieść jeden z faktów wyjątkowych współudziału tego stanu w losach ojczyzny, której młodszym i zaniedbanym podówczas był synem, w pięknym poemacie p. t.: „Dziewczę z Sądcza“ wprowadził czytelnika między cechy rzemieślnicze, sprzysięgające się przeciw najazdowi szwedzkiemu, zapoznał go z stolarzem Bartoszem, praojcem po duchu tych, co dzisiaj stanowią główny rdzeń powstańczych szeregów.

Wśród tych prac większych, raptownie postępujących co do wykonania artystycznego, Romanowski w drobniejszych wierszach odsłaniał całe bogactwo swej poetycznej, gorącej, natchnionej duszy. Mało w tych drobnych utworach liryzmu, że tak powiem, osobistego, bo poeta osobistych uczuć niechciał podawać bezpotrzebnie światu, bo czuł, że co innego naród od niego żąda; każda poezya jego ma znaczenie ogólne, każda coś nowego objawia słuchaczowi, nowym krzepi go kordyałem, a przez to nosi na czole prawo swego pojawienia się. Obowiązkowy i namaszczony, Romanowski rozumiał, że praca piśmiennicza jest służbą narodową jak każda inna, że każde słowo podane światu ważone być powinno na złotej wadze patrotycznego sumienia, że w wyjątkowem naszem położeniu podwójny na nas pod tym względem ciąży obowiązek.

Toż Bóg, Pan natchnienia zsyłał mu z nieba chwile, gdzie szedł dalej, niż zwykłe chodzą talenta. Wspomnę o pięknych poematach: „Sołdat w Cudnowie“, „Przewodnik w puszczy“, o pełnem znaczenia wierszu: „Sztandary polskie w Kremlu“ Dzisiaj, po śmierci jego na polu chwały, kogóż nie uderzy ustęp z wiersza p. t. „Nowa znajomość.“ Poeta wyobraża sobie śmierć w postaci białej tajemniczéj dziewicy, a dręczony jej przeczuciem woła:

> niegdyś mi wróżono
> Że mą duszę weźmiesz z pola chwały:
> Jeszcze nieba gromami niepłoną,
> Jeszczem nie twój, piękny cieniu biały:
> Tam na pola przyjdź! tam o mnie pytaj!

W ostatnich latach przeszedł Romanowski na pole dramatycznej poezyi. Jeden tylko płód jego posiadamy w tym rodzaju: „Popiel i Piast“. Nie naszą rzeczą oceniać go co do wartości artystycznej, o której najpochlebniej rozpisały się dzienniki warszawskie, podnosimy znowu tylko myśl podstawną tej pracy, myśl wiejącą duchem polskim, czarującą swojskością swoją. Poeta dramatyzując myt o Popielu i Piaście, postawił w ostrem przeciwieństwie polski pierwiastek w obec pierwiastku germańskiego, Adelę Niemkę obok niewiast słowiańskich, zaborczych i krwawych apostołów z nad Łaby obok ewangielicznych świętych Cyrylla i Metodyusza, Popiela wreszcie partego dumą w ramiona obczyzny, obok patryarchy kmiecego Piasta. W drugim dramacie dotąd niewydanym i niestety! niewykończonym, postawił Romanowski Polskę słowiańską obok Moskwy, grupując akcyę około bohaterskiej obronicielki Nowogrodu Wielkiego: Marfy Boreckiej (z czasów Kazimierza Jagiellończyka).

Na polu historyi zostawił śp. Mieczysław pracowity i żywości pełny rys dziejów „Legionów polskich we Włoszech.“

Jakim w poezyi, takim był Romanowski w życiu. Na tę najpiękniejszą i najrzadszą pochwałę zasłużył sobie poległy bohater najzupełniej. Hart męzki, waleczność, poświęcenie które opiewał, były osobistemi jego przymiotami, a życie i słowo nierozchodziły się na różne drogi. Lubiony powszechnie i przynęcany, zachował on spartańską prostotę i niezawisłość, gardził wygódkami życia i pustemi zabawy, panował nad sobą i trzymał się jak żołnierz na widecie, na stanowisku prawego obywatela...

Wiadome nam ostatnie chwile jego życia, w których zakosztował więzienia, przedzierając się w lubelskie w pierwszych dniach powstania. W skutek tego uwięzienia miano mu odebrać urząd skryptora przy bibliotece Zakładu Im. Ossolińskich! Skryptor dymisyonowany został adjutantem walecznego dowódzcy Lelewela, zkąd go Bóg do swojej chwały powołał.

Kończymy wynurzeniem nadziei, że wiadomość o śmierci naszego bohatera ścisnęła konwulsyjnie nie tylko serca, ale i dłonie naszego młodego pokolenia, które nauczyło się kochać i szanować śpiewaka „Popiela i Piasta“, któremu pieśni jego grały w duszy pamięcią tego, o czem do grobowej deski zapominać niewolno...

* *

ciągniętych traktatem wiedeńskim, ustanowił w królestwie Polskiem reprezentacyę narodową i instytucye odpowiednie warunkom traktatu.

W tej chwili rząd Jej Kr. Mości nie ma potrzeby czynić uwagi, w jaki sposób układy te wykonywane były od owej epoki aż do rewolucyi 1830 roku. Lecz gdy skutkiem pomyślności oręża cesarskiego, powstanie to zostało utłumionem, układy znikły, i władza cesarska zaprowadziła całkiem inny porządek rzeczy.

Książę Gorczakow utrzymuje, jak to już czynili wszyscy jego poprzednicy, że przytłumienie owej rewolucyi uwolniło Rosyę od wszelkich zobowiązań przyjętych przez nią w traktacie wiedeńskim i pozostawiło Carowi swobodę obchodzenia się z Królestwem Polskiem, jako krajem zdobytym i rozporządzania instytucyami ludu według upodobania swego.

Lecz rząd Jej Kr. Mości nie może zgadzać się na doktrynę, która mu się wydaje tak przeciwną dobrej wierze, tak naruszającą zobowiązania nałożone traktatami, tak fatalną dla wszystkich węzłów między-narodowych, łączących z sobą wielką rodzinę państw i mocarstw europejskich.

Gdyby rzeczywiście Cesarz rosyjski posiadał Polskę jako stanowiącą część prowincyj, należących od początku do jego korony, gdyby nabycie jej zawdzięczał jedynie pomyślności swego oręża i gdyby żadne inne mocarstwo nie było do tego wpływało, mógłby wtedy utrzymywać, że zwycięztwo to równa się prawu i niesłuchając głosu sprawiedliwości i wspaniałomyślności, mógłby ukarać chwilowy bunt swoich poddanych polskich, pozbawić ich w raz z ich potomkami na zawsze przywilejów i instytucyj, które poprzednik jego uważał za konieczne do szczęścia i pomyślności Królestwa Polskiego; — lecz monarcha rosyjski jest w obec Królestwa w całkiem innem położeniu. Posiada on go z mocy uroczystego warunku traktatu zawartego przezeń z W. Brytanią, Francyą, Portugalią, Hiszpanią i Szwecyą. Rewolucya polska nie może go ani rozwięzywać z zobowiązań zaciągniętych w tych warunkach, ani wymazywać podpisów, które jego pełnomocnicy zawarli, a on sam potwierdził te zobowiązania.

Pytanie więc teraz, czy zobowiązania, które Rosya zaciągnęła traktatami wiedeńskiemi były i są dziś wiernie wykonywane. Rząd Jej Kr. Mości widzi się z głębokim żalem zmuszonym wyznać, że zaprzeczeniem odpowiedzieć trzeba na to pytanie. Co do rewolucyi obecnej, rząd Jej Król. Mości wstrzymuje się od dawania nazwy systemowi administracyjnemu, politycznemu i wojskowemu, który rząd rosyjski długo wykonywał wewnątrz Polski, systemowi, na który Polacy tak gorąco się żalą i który podają za powód, który wywołał i według nich usprawiedliwił powstanie.

Rząd Jej Kr. Mości wolałby mówić o tak upragnionym końcu tych pożałowania godnych zamieszek.

Jakież będzie koniec końców rozwiązanie tej walki? Przewidywać je, nie należy do rządu Jej Kr. Mości. Lecz bądź, że w rezultacie powstanie szerzy się coraz bardziej i przybiera rozmiary, o których jak na teraz nie mamy jeszcze pojęcia, bądź, co jest prawdopodobniejszem, że oręż cesarski w końcu zwycięży, jasnem jest i pewnem, że żadnego z tych rezultatów osiągnąć nie można bez okropnego rozlewu krwi, olbrzymiej straty ludzi i powszechnego zniszczenia; jasnem jest, że gdyby Polska była podbitą i uległa jarzmu, wspomnienia epizodów walki nieprzestaną czynić ją zastarzałą nieprzyjaciołką Rosyi i stanie się to źródłem słabości oraz niebezpieczeństw, zamiast być żywiołem siły i bezpieczeństwa.

Rząd Jej Kr. Mości zaklina więc rząd rosyjski, aby zwrócił jak najściślejszą baczność na wszystkie te uwagi powyżej wyłożone. Nadto rząd Jej Kr. Mości prosi rząd cesarski, aby zważył, iż pomimo zobowiązań nałożonych traktatami. Rosya jako członek wielkiej rodziny państw europejskich, ma obowiązki dobrych stosunków względem innych narodów. Stan, jaki oddawna istnieje w Polsce, jest źródłem niebezpieczeństw nie tylko dla Rosyi, lecz i dla powszechnego pokoju Europy.

Zamieszania wybuchające ciągle pomiędzy polskimi poddanymi J. C. Mości, muszą koniecznie i w sposób groźny budzić ruch opinii i w innych krajach Europy, wzniecają one żywe niepokoje w umysłach ich rządów i mogłyby w danym razie zrodzić zawikłania najgroźniejszej natury. Rząd Jej K. Mości ma więc żywą nadzieję, że rząd rosyjski postąpi w sposób taki, aby pokój mógł być przywrócony Polakom i oparty na trwałych podstawach.

Odczytasz W. Eks. tę depeszę księciu Gorczakowowi i zostawisz mu jej odpis.

Jestem i t. d. (podp.) *Russell.*

Poniższa depesza p. Buchanan do hr. Russella wykazuje powody dla których rząd pruski odmówił współdziałania w akcyi dyplomatycznej mocarstw zachodnich:

P. Buchanan do hr. Russella.

(Otrzymana 6 kwietnia.— Wyjątek).

W rozmowie jaką dziś miałem z p. Bismarkiem wyraziłem zadziwienie że kiedy Austrya zdaje się mniemać iż może bez niebespieczeństwa dla swej prowincyi polskiej działać wspólnie z rządem Jej K. Mości i rządem francuskim, celem otrzymania od rządu rosyjskiego swobód, do jakich naród Polski ma prawo, Prusy trzymają się na uboczu i przedstawiają się Europie jako sprzymierzeniec Rosyi dla zgniecenia narodowości polskiej.

Rzekłem że byłoby odpowiedniem ich godności według zdania mego zjednać sobie nieco sympatyi i zadowolenia Europy, jakie zdaje się iż Austrya zaskarbiła sobie w tej chwili. Odpowiedział że Prusy niemogą zmieniać polityki od lat dwóch przyjętej i że zwracając przez ten czas baczność Cesarza na nieuchronne następstwa jakieby wynikły z pobłażania życzeń Polaków pod względem ich narodowości, niepodobna im jest dziś zachęcać go, aby Polakom nadał autonomię, jakiej dla nich wymagają.

Druga depesza z tej samej daty zdaje sprawę z ważnej rozmowy pomiędzy hr. Russellem i br. Brunnonem:

„Bar. Brunnow rzekł hr. Russell zadał mi kilka pytań co do natury przedstawień mających się przesłać do Petersburga i gdy mu rzekłem że depesza rządu Jej K. Mości, opiera się szczególnie na naruszeniu traktatów wiedeńskich, wyraził zadowolenie swe że żądania nasze stosujemy jeszcze do tego traktatu.

„Lecz na jedno pytanie chciał położyć nacisk, to jest czy komunikacya mająca być uczynioną w Petersburgu, jest natury pokojowej.

„Odpowiedziałem że w istocie komunikacya ta jest natury pokojowej, lecz że niechcę jednak wprowadzać go w błąd i że mam jeszcze coś dodać.

„Rząd Jej K. Mości nie ma zamiaru któryby niebył pokojewym, a tem bardziej nieistnieje pomiędzy nim i innemi mocarstwami żadna konwencya któraby niemiała celu pokojowego.

„Lecz rzeczy mogą się zmienić. Teraźniejsze wstawienie się rządu Jej K. Mości może być odrzucone przez rząd cesarski, równie jak odrzucił przedstawienia z dnia 2 marca.

„Powstanie może trwać dalej, przybrać większe rozmiary, okrucieństwa popełniane z jednej lub drugiej strony mogą się zwiększyć i rozszerzyć na większy obszar kraju.

„W tych okolicznościach, gdyby Cesarz rosyjski nieprzyjął środków pojednania, mogłyby powstać nieprzewidziane niebespieczeństwa i zawikłania.

„Bar. Brunnow odpowiedział mi, że nie może uważać naszej poprzedniej depeszy za wstawienie się. Cesarz ma dobre i życzliwe chęci dla Polski. Lecz są na stole projekta mające na celu zmianę karty europejskiej.

„W tych projektach zamierzają nawet dać niejakie wynagrodzenie Rosyi. Rosya nie może przystać na żaden taki projekt. Trzyma ona się obecnego składu terytoryalnego Europy i pragnie aby Anglia to samo uczyniła.

„Odpowiedziałem że takie jest życzenie rządu Jej K. Mości, chociaż Rosya sama w wielu innych okolicznościach proponowała i usiłowała otrzymać pewne zmiany terytoryalne.

„Dodałem jednak że w obecnym razie, Cesarz rosyjski udzielając amnestyę tym którzy złożą broń i nadając Polsce wolne instytucye, zapewne położyłby kres powstaniu.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 maja.

(z.) Żyjemy tu w stanie zupełnie wyjątkowym, pomimo że go nam urzędownie nie ogłoszono. Aresztowania i rewizye po domach odbywane we dnie a nawet w nocy, pomimo istniejącej ustawy o nietykalności osób i mieszkań, konfiskata rzeczy, które nawet w państwach absolutnych są dozwolonym przedmiotem handlu, a wreszcie policya wiejska po drogach poruczona strażom chłopskim, utrudniająca wielce komunikacyę a połączona z przykrościami a czasem nawet z niebespieczeństwem dla podróżnych, są to fakta, o których codziennie dowiadujemy się.

Temi dniami przeniesiono doraźnie trzech urzędników Polaków z tutejszego urzędu telegraficznego na inne oddalone stacye telegraficzne w trzech różnych stronach Monarchii austryackiej. Jakkolwiek musiało to być zapewne w interesie służby uzasadnionem, nie można przecież zaprzeczyć, że doraźne przeniesienie, obarczonego żoną i dziećmi urzędnika pobierającego nie więcej jak może 400 lub 500 złr. w. a. pensyi rocznej, nad granicą krakacką, do Czech lub Gorycyi, jest zawsze dotkliwą karą, bez udowodnionej poprzednio winy. Nie wspominałbym także o tem, co jest rzeczą więcej osobistą i rzeczą służby, ale chciałem zwrócić w interesie publiczności uwagę na to, że na miejsce przeniesionych urzędników, powinniby być wyznaczeni koniecznie znowuż Polacy. Pamiętna bowiem dobrze jest niedogodność jaką publiczność tutejsza, pozbawiona i tak możności telegrafowania w języku polskim nawet do Krakowa i innych miast polskich, znosić jeszcze musiała w czasie tegorocznego sejmu naprzykład, gdy właśnie komunikacye telegrafem były daleko liczniejsze niż zazwyczaj, z kolei urzędował przy kasie odbierający depesze do przesłania, urzędnik nierozumiejący nic po polsku. Urząd telegraficzny ze względu na dogodność publiczności, powinienby mieć to na uwadze aby przynajmniej ten urzędnik który z publicznością w ciągłej jest styczności, biegle mówił po polsku.

Przewiezionych tędy w zeszłym tygodniu, a przeznaczonych do internowania w Igławie rozbitków tej części oddziału Lelewela, która po nieszczęśliwej potyczce pod Józefowem przeszła na tę stronę przez granicę austryacką, nie zatrzymywano tu wcale, lecz przewieziono ich wprost do dworca kolei żelaznej, gdzie zamknięci w wagonach oczekiwali parę godzin odejścia pociągu. Powszechnym żalem przejęła tu wszystkich wiadomość o śmierci Mieczysława Romanowskiego, znanego w świecie literackim młodego poety. Szlachetny, pełen młodzieńczego zapału, był on tu powszechnie ceniony i kochany, a u młodzieży zwłaszcza tutejszej ogromnej doznawał wziętości. Zaraz w pierwszych dniach ruchu Romanowski wyjechawszy ze Lwowa przytrzymany o parę mil ztąd, przystawiony został do tutejszego sądu karnego i natychmiast pozbawiony posady skryptora którą zajmował w Zakładzie nar. im. Ossolińskich. Wypuszczony na wolność po kilkotygodniowem uwięzieniu pospieszył na pole walki, pomimo przeczucia śmierci, o którem często wspominał, będąc pewnym że już nie powróci. Romanowski był jednym z najzdolniejszych młodego pokolenia pisarzy. Napisał on oprócz wielkiej liczby poezyj lirycznych, odznaczających się ogromną łatwością wiersza, ogniem i bujnością fantazyi, dwa większe poemata „Dziewczę z Sącza“ i dramat z przeddziejowych czasów Polski pod tyt.: „Popiel i Piast.“ Pozostawił rozpoczęte dwa również wielkiego rozmiaru dramata poetyczne: „Marfa Posadnica,“ i „Stańczyk.“ W obec świeżego żalu po tej stracie, nie pora wdawać się w bliższy rozbiór pism poległego młodzieńca, którego najpiękniejszem dziełem była śmierć bohaterska na polu bitwy. — A że była bohaterską świadczy już sama wściekłość z jaką pastwiono się nad ciałem poległego przez zemstę. Gdy znaleziono go później na pobojowisku, ugodzonego kulą w skronie, naliczono sto trzy ran zadanych mu już po śmierci. Przyjaciele zajmą się zapewne w swoim czasie zebraniem i wydaniem wszystkich pism poległego.

W tej samej bitwie zginął także Gustaw Wasilewski, komisarz wojenny Lubelski, aresztowany tu na dworcu kolei żelaznej, w chwili gdy odjeżdżał do sztabu Czechowskiego. Po kilkotygodniowem więzieniu udało mu się umknąć, gdy prowadzony od śledztwa z sądu karnego do więzienia w gmachu Brygidzkim wstąpił za zezwoleniem straży do sklepu mającego dwa wychody. W kilka dni po ucieczce już nie żył.

Sekcye Rady miejskiej bardzo są czynne. Z dniem 1go maja odebrano na rzecz miasta pobór zadzierżawionych dochodów akcyzy i propinacyi. Wprowadzenie nowej administracyi w poborze, tudzież spis inwentarza wszystkich znajdujących się po składach w mieście z dniem objęcia dzierżawy, opłaconych już trunków, wymagało wiele zajęcia i czasu. Tysiąc kilkadziesiąt osób zgłosiło się w skutek rozpisanego konkursu o posady przy nowej administracyi poboru akcyzy na 190 miejsc, a z tego na dziewiętnaście posad poborców i kontrolorów wypadło czterysta kilkadziesiąt starających się. Miał więc w czem wybierać komitet, ale tak znaczna liczba konkurentów zarazem i utrudniała wybór. Dawniejszym poborcom miejskim przy opłacie kopytkowego, którzy nie mogli być pozostawieni nadal przy nowej administracyi uchwaliła Rada miejska wypłacić jako odprawę trzech miesięczną pensyę każdemu.

Wydział krajowy wszedł w umowę z dzierżawcą teatru niemieckiego p. Szmitsem o najem na lat trzy sali redutowej, potrzebnej na posiedzenia sejmowe. Jest to rzecz bardzo korzystna, albowiem urządzanie i przerabianie odpowiedne sali za każdą kadencyę sejmową pociągało wielkie koszta i niedogodności. Na przeszkodzie zawarciu tej umowy był tylko warunek postawiony ze strony Namiestnictwa dzierżawcy teatru niemieckiego, odstąpienia co roku bezpłatnie sali redutowej na dziesięć wieczorów bądź to na koncerta, bądź na loterje fantowe na cele dobroczynne. Związany tym warunkiem p. Szmits nie mógł zawrzeć umowy z wydziałem krajowym. Aby tę przeszkodę usunąć uchwaliła Rada miejska ustąpić na pomienione dziesięć wieczorów sali ratuszowej, tym więc sposobem może przyjść do skutku zamiar wynajęcia na czas dłuższy sali redutowej, i urządzenia jej stale na posiedzenia sejmowe.

Wczoraj przyjechał tu z Warszawy kapitan gwardyi Anenków ze sztabu W. księcia Konstantego, podobno dla dochodzenia sprawy o naruszenie granicy austryackiej przez bandy kozackie.

Dziś nadeszły tu wiadomości o zwycięstwie które odniósł dnia 1 maja Jeziorański nad moskalami w okolicy pomiędzy Kobylanką a Tomaszowem. Moskale stracili około stu ludzi w rannych i zabitych. Straty powstańców mają być w porównaniu nieznaczne. W Belzcu słyszano tegoż dnia przez cały dzień huk strzałów. Wczoraj spodziewano się ponownego spotkania.

Poznań 3 maja.

Istnie Dyoklecyanowy ucisk roztoczył się nad nieszczęsną polską ludnością Poznańskiego i Prus Zachodnich. Każdy dzień, każda niemal godzina przeszywają coraz to nowym bólem serce, ranią coraz to dotkliwiej obrażone i gwałcone za każdym krokiem uczucie godności narodowej i ludzkiej. Wszelkie prawo ustało, a miejsce jego zajął terroryzm policyjno-wojskowy. Do tej chwili uwięziono ych w mieście i na prowincyi przynajmniej sto osób, a dwa razy tyle może domów polskich przetrząśnionych i rewidowanych. Nie ma nikogo, nawet pomiędzy wykonawcami tych gwałtów i bezprawi, ktoby śmiał na seryo twierdzić, że cokolwiekbądź w Poznańskiem działo się lub dzieje przeciw Prusom. Owszem wszyscy wiedzą, że wszelkie usiłowania Polaków W. Ks. Poznańskiego zmierzały co najwięcej do szkodzenia Moskwie przez wspieranie powstania polskiego bronią i pieniędzmi. Mimo to rozwijają władze pruskie prześladowczą czynność, jak gdyby rzeczywiście o spisek jaki przeciw Prusom chodziło i gwałcą nietylko już ustawę konstytucyjną, ale po prostu wyraźne przepisy kodeksu karnego. Że tak jest, a nie inaczej, nikt nie wątpi. Gwałcenie prawa i sprawiedliwości dzieje się z wszelką świadomością; prześladujące ludność polską władze wiedzą bardzo dobrze, że się mijają z prawdą, prawem i sprawiedliwością; wiedzą bardzo dobrze, że nikt przeciw Prusom nie konspiruje; wiedzą niemniej dobrze, że każdy krok ich jest złamaniem prawa, — a przecież mimo tego wszystkiego nie wahają się przed wszelkim gwałtem i nadużyciem, ufne że niemasz dla Polaków odwołać się do kogo. Mniej dziwić może postępowanie takie władz policyjnych, lecz że wojsko nie ma uczucia honoru i pełni służbę ajentów policyjnych, to jest rzecz zastanowienia warta, a nadto, że sądy pruskie, dotąd jedyna obrona, zasłona i gwarancya uciśnionych i cierpiących, podają rękę temu wszystkiemu, co się u nas dzieje, zamiast osłonić prześladowanych powagą prawa i odrzucić policyjne insynuacye.

Zresztą obecny stan rzeczy u nas jest tego rodzaju, że nie przypuszczamy nic innego, jak tylko, że ma być wstępem czy ilustracyą jakiegoś przygotowywanego skrycie zamachu politycznego, może ogłoszenia stanu wojennego w Poznańskiem, może wkroczenia wojsk pruskich do Królestwa Polskiego, o czem coraz tu głośniej i powszechniej mowa. Inaczej trudno bowiem sobie wytłumaczyć tak okropnego prześladowania całej ludności polskiej, której na podstawie prawodawstwa karnego pruskiego rzeczywiście nic zarzucić nie można.

Co zaś w obec tylu cierpień moralnych, gdy każda prawie chwila przynosi wiadomość o śmierci, kalectwie lub niewoli bliskich sercu osób z teatru wojny w Królestwie, najdolegliwsza to, że nie ma dość niegodziwego gwałtu i bezprawia, w obec którego możnaby znaleść sprawiedliwość. Tak np. uderzył żandarm pruski w Kępnie w twarz niejaką p. Niemojewską przejeżdżającą z paszportem z Prus do Królestwa. Fakt ten ogłoszony w *Dzienniku Poznańskiem* i w *Ostdeutsche Ztg*, mimo to nie wiadomo nam dotąd, aby właściwa prokuratorya poczyniła w tej sprawie zgrozy i hańby jakiebądź kroki! Cóż w obec podobnych rzeczy pomogą nam liberalne interpelacye w Izbach pruskich, liberalne westchnienia prasy pruskiej i reminiscencye jakich Polenlieder z r. 1831? Bóg jeden tylko, który na to wszystko spogląda, pomści nas, wymierzając każdemu sprawiedliwość według zasług i winy! Uwięzionych długi szereg. Otóż kilkanaście dotąd znanych nam nazwisk: Rustejko, Żórawski, Krasicki, Brodnicki, Chołowski, Budzyński, Mlicki, Hulewicz, Kubicki, Rekowski, Anastazy Radoński, Radzimiński, Szmitkowski, Gruszczyński, Szczaniecki, Kurnatowski; Delmel, Łącki, Albin Żychliński, Mieczysław Kwilecki, Józef Kierski, Faustyn Radoński, Oppen, ks. Rymarkiewicz, ks. Mielenszny, Ignacy Moszczeński, nie licząc tych, co się dotąd ukrywają, a których poszukują. Jan Działyński zagrożony aresztowaniem, udał się do obozu Taczanowskiego do Pyzdr, gdzie się także znajduje poseł Władysław Niegolewski. Roger Raczyński zagrożony podobnież więzieniem, wyjechał jeszcze przed wszystkiemi odkryciami i poszukiwaniami do Francyi. Otóż opłakany, czarny i smutny nasz stan dzisiejszy. Młodzież w pobliskich obozach, starsi w więzieniach....

Z pobliskiego teatru wojny dochodzi nas następna, smutna wiadomość. Young de Blankenheim rozdzielił po przepędzeniu Moskali przez granicę pruską siły swe na trzy oddziały, w celu łatwiejszego ich wyżywienia. Oddział pozostały pod własną jego komendą, wynosił około 500 ludzi. Zaskoczony dnia 29go kwietnia pod miasteczkiem Brdowem (w okolicy Sempolna) przez trzykroć przeważającą siłę moskiewską, poniósł Young ciężkie straty i poległ sam z kilku co najdzielniejszymi oficerami francuzkimi. Strata naszych w zabitych wynosi 75, liczba rannych i jeńców nie wiadoma nam bliżej, reszta oddziału połączyła się z Sejfrydem i Zielińskim między Kołem a Koninem. Nazwiska niektórych poległych naszych następne: Serafin Ulatowski, Teodor Karpiński, Węsierski, Karol Libelt (syn), Stefan Mielęcki, Kazmierz Trąmpczyński, a wszystko młodzieńcy z Poznańskiego. Ranny: Stanisław Warnke, wzięty do niewoli Pantaleon Libelt (brat poległego) znajduje się w Koninie. Dowódzca Young poległ od siedmiu kul, Moskale pastwili się nad jego trupem i ucięli już po śmierci obie ręce bohaterowi z pod Łuszczewa. Niechaj wie Francya, jak Finno-Mongoły obchodzą się z jej dziećmi na ziemi polskiej, kiedy 30,000 Francuzów bawi się w stronie Puebli na drugiej półkuli świata!

Obóz Taczanowskiego, nietknięty porażką bohaterskiego Younga, wyruszył przedwczoraj z Pyzdr ku Choczni czy Zagórowu. Pewnych wiadomości o działaniach jego nie mamy, choć pogłosek i wieści, raz złych, inny raz dobrych i pocieszających pełno po mieście. Boże dopomóż nam!

Wilno 28 kwietnia.

(*R*) Powstanie na Litwie i Żmudzi z każdym dniem bardziej się rozwija. Otrzymujemy zewsząd wiadomości o nowych stoczonych potyczkach i dotąd dzięki Bogu pomyślnych dla oręża polskiego. Wszędzie lud nasz z chlebem i solą, a nieraz z muzyką spotyka naszych powstańców i sam pod chorągwie narodowe śpieszy; są już nawet oddziały, prawie całe utworzone z samych włościan naszych. Na Żmudzi, w powiecie Poniewieżskim 21 kwietnia, trzy roty piechoty moskiewskiej i szwadron dragonów, zaatakowały nie wielki oddział powstańczy z 300 ludzi złożony. Było to w okolicach Rogowa, pod Ginejtanami. Oddział zaledwie utworzony, tak mężnie oparł się wyćwiczonemu moskiewskiemu wojsku, że rozproszył je najzupełniej. Wojsko najezdnicze, nie w porządnym odwrocie, lecz w największym nieładzie i popłochu uciekło do Poniewieża, ścigane przez naszych; zostawiając na placu boju około stu zabitych i rannych. Między nimi padł główny dowódzca moskiewskiej bandy Mayer, a jeden oficer od dragonów dostał się do niewoli. Z naszej strony dwóch zabitych, dwóch ciężko rannych i dwóch lekkorannych. Cyfry te są pewne, jakkolwiek dziwnie wygląda tak mała strata, w obec tak znacznej szkody zadanej nieprzyjacielowi. Ale to nie pierwszy przykład podobnych rezultatów w walce naszej. I tak, w powiecie Trockim, oddział nieliczny, bo złożony z 120 powstańców, odparł rotę piechoty moskiewskiej i 30 kozaków nie daleko stacyi kolei żelaznej Żośle. Zabito Moskalom 36, rannych niewiadomo wiele, bo ich Moskali zabrali ze sobą, straty swe starannie ukrywając. Widziano wszakże u jednego tylko leśnika 10ciu rannych, z których dwóch umarło, zanim dowiezieni zostali do stacyi. Z naszej strony nie było ani zabitych, ani nawet rannych. Nie wierzylibyśmy sami temu, gdybyśmy nie mieli sposobności wyczytać tę wiadomość w urzędowym raporcie naczelnika tego oddziału ob. Wisłoucha, który przed władzą swoją, nie tylko nie miał potrzeby ukrywać straty swojej, ale podając za każdą razą dokładną wiadomość o sile swego oddziału, zmuszony jest najakuratniej donosić o stratach swoich. Moskale odparci, wstydząc się swej porażki i chcąc ją osłonić przed własną zwierzchnością uciekając pochwycili kilku spokojnych mieszkańców, z ich własnych domów i przywieźli do Wilna, niby jako jeńców wojennych.

Narbut, który w powiecie Lidzkim już trzeci miesiąc jak z garstką swoich zapaśników odpiera wszystkie siły najazdu moskiewskiego, stał się już u nas postacią legendną. Żołnierze moskiewscy nazywają go czarownikiem i ręczają, że kule łowi w powietrzu, że dla tego pojmać go nie mogą. Niedawno był on otoczony jedynastu rotami piechoty moskiewskiej. Moskale tryumfowali i zapowiadali, że niebawnie żywego albo umarłego dostawią do Wilna. Myśmy się trwożyli, z bólem duszy uważali go za zgubionego i niewiasty nasze i dzieci zalegały kościoły i w Ostrejbramie polecały Narbuta opiece tej orędowniczki Litwy, gdy tymczasem Narbut 10go kwietnia stacza bój krwawy z wrogiem, naszych wprawdzie pada 12tu i 5ciu rannych, ale położywszy na placu dwa razy tyle nieprzyjaciół przedziera się przez szeregi moskiewskie i uchodzi im z pod oczu z oddziałem swoim w miejsce bezpieczne. Znowu kościoły pełne niewiast i dzieci, które zanoszą modły do Boga dziękczynne za ocalenie ukochanego Narbuta.

Z tych kilku rysów, możecie mieć wyobrażenie, jakie nasze obecne życie, jakiemi uczuciami miotani jesteśmy naprzemian. Dziś znowu całe miasto wzruszone zostało głęboko, na widok przybywającej koleją żelazną z Dynaburga hrabiny z Komarów Mollowej. Znajomą tę panią w naszem mieście zaledwieśmy poznali. Na półżywa, w stroju wieśniaczym, wychudła, bardziej do mary, niż do żywej osoby podobna, wyniesioną była z wagonu i przeniesioną do mieszkania, które tu stale ma zajęte; złożoną na łoże boleści, otoczyli lekarze, bo stan jej zdrowia wymagał prędkiego ratunku. Z urywanych słów jej, nieraz prawie w obłąkaniu wymówionych, niemogliśmy pojąć i tej nagłej zmiany młodej a tak hożej niewiasty i tego stroju i tego zupełnego osamotnienia, w tak ciężkiej chorobie, osoby tak zamożnej, posiadającej rodzinę i przywykłej do licznej służby. Wkrótce potem, straszna wieść tymże pociągiem zapewne przywiezioną, obiegła całe miasto, o jakiejś zgrai morderców i podpalaczy, szerzących śmierć i pożogę w okolicach Dynaburga. Mają to być osiedleni w tamtych stronach, tak zwani prawosławni starowiercy czy też roskolniki, którzy podmówieni i zapłaceni przez rząd moskiewski, a prowadzeni przez sołdatów wojska cesarsko-rosyjskiego w mundurach, napadają na dwory i pałace, rabują, palą i mordują. Mówią, że hrabina winna ocalenie swoje jedynie włościanom swojego majątku, którzy ją wydarli od bijących ją nielitościwie rabusiów i ukryli potem przed nimi, przebierając w suknie wieśniacze. Biedna będąc w stanie poważnym, gdzieś w wiosce jakiejś wczoraj poroniła i tu przybyła ledwie żyjąca. Lekarze mało czynią nadziei, żeby mogła się podźwignąć. Hrabia zaś jej mąż nie wiadomo czy zabity, czy też z wielu innymi odwieziony do twierdzy dynaburskiej. Oto są wzruszenia, przez które miasto nasze przechodzić musi. Tymczasem jutro urodziny Cara, każą oświetlać miasto, pod najsurowszą odpowiedzialnością i umieszczą w *Kuryerze Wileńskim* owe sakramentalne słowa: „wieczorem całe miasto było oświetlone.“

Inflanty Polskie 27 kwietnia.

(*R*) Piszemy wśród mordu i pożogi. Z rozkazu moskiewskiego najazdu, kraj nasz przebiega horda złoczyńców, prowadzona przez sołdatów z wojsk carskich, z toporem i ogniem w ręku i toporem i ogniem mordują nasze rodziny, niszczą nasze dwory, zabudowania, pałace, rabują nasze majątki. Krwawa łuna pożarów rumieni się od dni kilku nad krainą naszą, przejmując zgrozą i ochydą dla odwiecznego wroga Polski, który te sceny wywołał i niemi kieruje. Aby ocenić te straszne wypadki, trzeba wiedzieć co je poprzedziło. Dla tego musimy nieco wstecz się cofnąć.

W obec walki narodowej w Polsce i Litwie, nie mogły Inflanty pozostać obojętnemi. Połączone z Polską i Litwą dobrowolnym aktem w 1561 r., zaprzysiężonym w mieście Wilnie przez mistrza Kawalerów Mieczowych, Gotarda Ketlera w obec króla Zygmunta Augusta, senatu i stanów obojga narodów i Arcybiskupa Ryżskiego Wilhelma, Inflanty aż do pierwszego rozbioru Polski, do 1772 r., stanowiły integralną część Polski, dzieliły wszystkie jej koleje chwały, pomyślności i niedoli. Od rozbioru Polski nieprzestały tęsknić do przeszłości swojej, a mnogiemi co rok ofiarami, któremi napełniały więzienia moskiewskie i zaludniały Syberyę, dawały świadectwo o swojej miłości dla wspólnej Matki Ojczyzny.

Wojna narodowa, która w drugiej połowie stycznia wybuchła w Polsce i wkrótce potem na Litwie, znalazła odbicie w bratnich sercach Inflantczyków. Tu więc także utworzyły się powstańcze oddziały i pod zasłoną lasów lub bagien organizowały się i organizują. Tu równie, jak w Litwie rząd najezdniczy usiłował wywołać rewolucyę socyalną dla stłumienia powstania narodowego i tu równie, jak w Litwie zawiedzionym był w swoich nadziejach.

Lud inflancki prawie cały z Łotyszów złożony, wyznania rzymsko-katolickiego, nie dał się obałamucić szerzoną przez rząd moskiewski socyalną rewolucyjną propagandą. Na nieszczęście w okolicach Dynaburga jest osada przybyszów z Moskwy 4000 dusz licząca *) wyznających oddzielną wiarę zwanych roskolnikami, których ojcowie cierpiąc w ojczyznie straszne prześladowania za wiarę pod panowaniem cara Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego tu właśnie w Inflantach największy, pod pełnym tolerancyi rządem polskim przytułek znaleźli. Wszystkie więc środki podżegające, głównie zwrócone były do nich. Do nich wysyłał rząd pokątnie przebranych żołnierzy dla rozszerzania najohydniejszych fałszów, że Polacy mają palić ich wsie i wyrznąć całą ich ludność. Długo ci nieszczęśliwi którzy od Polaków tylko samego dobra doznali i w czasie ostatnich prześladowań ich wiary za Cara Mikołaja, nieraz opieki i obrony u nich szukali — długo powiadam ci nieszczęśliwi nie dawali ucha podszeptom ajentów moskiewskich. Lud jednak ciemny, nieoświecony, a jako moskiewski skłonny do rabunku i rzezi, dał się wreszcie tylu namowom nakłonić. Skoro owoc tylu usiłowań piekielnych dojrzał, rząd wreszcie na dniu 26/14 kwietnia dał hasło do mordu i pożogi — słowami *pohulajtie.*

Naprzód więc tłumy tej niesfornej zgrai, pod przewodnictwem kilku moskiewskich żołnierzy rzuciły się na pałac Wyszki (o 3 mile od Dyneburga położony, a o 2 wiorsty od stacyi kolei żelaznej Dubno) własność hr. Stanisława Molla. Rozjuszona horda, uzbrojona w kije, topory, a niektórzy w moskiewskie karabiny, albo w same od karabinów bagnety, mając na celu łupy z tak zamożnego domu, który przez 400 lat był w posiadaniu rodziny hrabiów Mollów, napadła w nocy na spokojnych śpiących dziedziców i w owej chwili będących tam gości, dwóch braci gospodarza hrabiów: Aleksandra i Jana Mollów oraz szwagra jego, obywatela Komara i także księcia Mirskiego i obywatela Urbana Benisławskiego. Wyciągają z łóżek na pół nagich, nie pozwalają przyodziać się, biją, pastwią się, tyranizują. Na hrabi Stanisławie Mollu, szarpią na szmaty koszule i tak zbitego, obnażonego tylko przykrywszy go szlafrokiem i z obuwiem na jednej nodze, jak również braci jego i innych zbitych, skrwawionych, obdartych, nielitościwie powrozami krępują, na stacyę kolei żelaznej prowadzą, i tam władzom wojskowym moskiewskim zdają, które w podobnym stanie, przewożą ich do Dynaburga, koleją żelazną i od banhofu bosych napół nagich do fortecy wiodą i tam w kazamatach osadzają. Hrabina Mollowa, młoda od kilku miesięcy zamężna i przy nadziei będąca niewiasta, kolbami zbita, znaczną kwotą pieniędzy wykupuje się od oprawców i ratuje się ucieczką, znajduje chętny przytułek w chacie jednego ze swych włościan, i tam wydaje na świat dziecię nieżywe. Poczciwi wieśniacy wsi do której się schroniła otaczają ją staraniami, przyodziewają w swoje suknie wieśniacze i tak przebraną odprowadzają do Dynaburga, gdzie nad ledwie żywą, i niemającą czem opłacić miejsca w wagonie użalił się naczelnik stacyi, dając darmo hr. Mollowej bilet do Wilna, dokąd niewiadomo czy żywa dojechała. Oficyaliści wszyscy od głównego rządzcy do ostatniego lokaja zbici, pokrwawieni, a mianowicie jeden z nich z zupełnie pobitą głową związani i skrępowani. Kapłani zaś a między nimi X. kanonik Sandra starzec 63letni, porwany od ołtarza w ubiorze uroczystym w albie i ornacie, związany i bity równie z innymi, pod eskortą byli wleczeni, wśród naigrawania się żołdactwa do fortecy i tam osadzeni. Po takiem porwaniu i uprowadzeniu wszystkich mieszkańców dworu złoczyńcy w liczbie 500 wspólnie z oddziałem żołnierzy wojsk cesarskich, który przybył ze stacyi Dubna, przez cały dzień i noc rabowali i grabili całą majętność. Srebro stołowe, złoto, klejnoty, pieniądze gotowe i w biletach bankowych, bydło, konie i pojazdy, wszystko zabrali, a czego zabrać nie mogli, meble, sprzęty, zwierciadła, obrazy znakomitego pędzla, posągi, arcydzieła sztuki, niszczyli, rąbali tłukąc w kawały a wreszcie po dwóch dniach ciągłego rabunku spalili wszystko: pałac, całe zabudowania, z ogromnym zapasem zboża, kościół i t. d. najstaranniej każdą budowlę okładając słomą by pewniej spaleniu uległa. Obliczyć w tej chwili straty nie jesteśmy w stanie, ani usposobienie ani czas nam nie pozwala.

Kiedy to piszemy, podobneż i gorsze może sce-

*) Takich przybyszów, których w języku rządowym nazywają *posieleńcami* (kolonistami) liczą w całych Inflantach dusz do 10,000.

ny dzieją się na około nas. W Dubnie z pałacu i dworu Benisławskich, tylko zgliszcza pozostały. Ludwiampol hr. Kazimierza Platera, Podgórze hr. Molla, Sylowyszki starej hrabiny Mollowej, Ambermujża hr. Stanisława Zyberta stały się łupem rabusiów i płomieni. Szczegółów z zaszłych tam wypadków nie wiemy jeszcze, a Bogu jednemu wiadomo, jak daleko tu rozbestwiona horda zniszczenie posunie.

Tymczasem zewsząd do Dynaburga nieszczęśliwe zwożą ofiary; między innymi dwóch hr. Platerów przyprowadzono do fortecy zbitych, związanych z odkrytemi głowami, a także pochwycono 15tu włościan Łotyszów, 15tu naczelników włościańskich gmin katolickich i także związanych do twierdzy przyprowadzono i osadzono, dla tego, że te gminy włościańskie tak jak i wszystkie miejscowej ludności sprzyjają, naturalnie sprawie narodowej.

Jednem słowem w obecnej chwili u nas sąd ostateczny. Rozkolnicy uzbrojeni i rozłakomieni, którym dnia dzisiejszego na stacyi kolei żelaznej w Dubnie, jenerał-adjutant hr. Szuwałow w imieniu Cara dziękował za dokonane czyny, rzucili się na inne dwory, przeto do jutra zapewne będziemy mieli nowe sceny zniszczenia do zapisania.

Te wypadki oczywiście nie tylko nie uśmierzają powstania, ale je wzmagają i czynią koniecznem. Nikt już nie jest pewnym ani życia, ani mienia w domu własnym, każdy więc, nawet starzy, dzieci, niewiasty, spieszą do lasu, bo w obecnej chwili, w kraju naszym tylko w obozie powstańczym panuje jeszcze porządek i znaleść można bezpieczeństwo. Każdy woli zginąć w boju od kuli, niż od topora, lub gnić w kazamatach Dynaburga, a wreszcie moskale tak straszni dla bezbronnych, w obec uzbrojonej garstki powstańczej nierównie są łagodniejsi i najczęściej od pierwszych pierzchają wystrzałów. Tej samej nawet nocy kiedy barbarzyński napad czynili na Wyszki, o siedm mil ztamtąd, niedaleko miasteczka Krasławia udało się jednemu oddziałowi powstańczemu, odbić idący pod eskortą transport moskiewski 400 sztuców, fabryki belgijskiej, ze znaczną ilością ładunków, który to transport szedł z Dynaburga do miasta powiatowego Dzisny.

Wrocław 3 maja.

† Zbliża się chwila przesilenia konfliktu wewnętrznego; za niem pójdzie bezpośrednio w ślad przesilenie w więcéj jeszcze wytężonéj i niepokojącéj sytuacyi zewnętrznéj. W nadchodzącym tygodniu Izba poselska przystąpi do obrad nad wnioskami i projektami do praw, które muszą położyć koniec zbyt długo przeciąganéj niepewności. Wymieniłem już poprzednio te projekta do praw i wnioski. Jeden z nich nie przyjdzie zapewne do skutku, to jest, wystosowanie adresu do króla, przedstawiającego obecną sytuacyę polityczną Prus ze względu na sprawę polską. Frakcya lewego środka nie poparła tego projektu frakcyi postępowéj, uważając formę adresu za niewłaściwą dla osiągnięcia zamierzonego celu. Celem jest wszechstronne rozświecenie obecnego położenia Prus i otwarte wypowiedzenie opinii Izby, czemu może się stać zadość przez podanie stosownego wniosku w formie rezolucyi. Adres do króla musiałby zarazem być aktem oskarżenia ministrów. Skutek mógłby sytuacyą pogorszyć. Rząd zwaliłby winę na Izbę, którąby zapewne bez zwłoki rozwiązał. Ministeryum miałoby wolne ręce, ciesząc się zapewne, że nie konflikt wewnętrzny, lecz sytuacya zewnętrzna przyczyniła się głównie do usunięcia niewygodnego przeciwnika. Rząd bez uchwalonego budżetu prowadzonoby daléj bez skrupułu; reorganizacya armii, niezaprotestowana nową uchwałą Izby, stałaby się samem trwaniem swem tem silniejszym faktem dokonanym.

Dziwna, że na samę myśl nowego adresu do króla prasa półurzędowa niezmiernie się rozsierdziła i pogroziła Izbie wprawdzie nie rozwiązaniem, lecz zamknięciem sejmu, gdyby od zamiaru swego nie odstąpiła. Widać ztąd, że w najwyższych sferach rządowych nie życzą sobie zerwania z reprezentacyą kraju z powodów polityki zagranicznéj, co nie trudno rozumieć. Żaden zapewne rząd nie przedstawia się chętnie światu, mianowicie w tak krytycznych chwilach, jako będący w całem zewnętrznem i wewnętrznem działaniu swojem w niezgodzie i sprzeczności z własnym narodem. Tak jednak jest i cały świat wie o tem. Wszakże dopóki sejm trwa i rząd przeciw Izbie nic nie przedsiębierze, jest przynajmniéj jeszcze jakiś pozór wspólnego działania, jakiś cień możności porozumienia się. Względy te nie były zapewne bez wpływu na frakcyę lewego środka. Frakcya postępowa nie odstąpiła jednak całkowicie od swego zamiaru, i wczorajsza *Nationalzeitung* silnie ją popiera, dowodząc, że Izba poselska ucierpiałaby na powadze i znaczeniu swem w opinii kraju, gdyby przed zamknięciem sejmu nie wypowiedziała stanowczo swojego zdania.

Sposobności zapewne nie braknie. Nastręczy ją wniosek Roennego dotyczący konwencyi kartelowéj 1857 r. Komisya wyrzekła jednomyślnością głosów jéj nieważność, a większością głosów jéj potrzebę zawieszenia. W obradach komisyi ministeryum nie wzięło udziału i na piśmienne wezwanie jéj prezydującego oświadczyło, że nie widzi potrzeby brać w nich udziału.

Drugą sposobność do obrad tegoż rodzaju da zapowiedziana interpelacya posła Carlowitza, spowodowana okolicznościami towarzyszącemi wparciu oddziału moskiewskiego przez powstańców polskich do Prus. Zwróciliście już uwagę na polityczną ważność tego wypadku, poświadczającego trwanie konwencyi 8go lutego. Wniesienie interpelacyi potwierdza słuszność waszego zapatrywania się. Interpelujący ma zwrócić uwagę na inną jeszcze okoliczność. Reprezentanci miasta Inowrocławia zastawiali się prawem inkwaterunkowi żołnierzy moskiewskich. Władza wojskowa powołała się na rozkaz gabinetowy z 23go lutego b. r. nakazujący, aby przekraczające granicę wojsko rosyjskie, doznawało takiego samego traktowania jak wojsko pruskie. Rozkaz ten daje powód do różnych pytań, na które rządowi nie łatwo będzie dać zadawalniającą odpowiedź.

Na sobotniem posiedzeniu poseł Virchow wniósł znaną już interpelacyę, odnoszącą się do urzędników ministeryalnych, niepowoływanych do składania przysięgi na konstytucyę. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że nie może odpowiedzieć na pytanie tak ogólnie postawione bez wymienienia i udowodnienia pojedynczych wyjątków. Na wyszczególnienie urzędników ministerstwa wojny odrzekł, że oni należą do kategoryi wojskowych, którzy na konstytucyę nie przysięgają. Wywiązała się z tego krótka dyskusya, któréj rezultatem zapewne będzie, że interpelujący poda szczegółowo uzasadniony wniosek w tym przedmiocie.

Wiedeń 4 maja. Na pytanie czy odpowiedź gabinetu petersburgskiego jest zaspakajającą, odpowiada *Presse* w następujących słowach:

„Zaspakajającą jest forma, styl rosyjskiej odpowiedzi; o ile zaś pod względem właściwéj istoty kwestyi spornéj niezapowiada najmniejszego po za manifest amnestyjny z 12go kwietnia sięgającego ustępstwa dla Polski, o tyle zupełnie równa się pod względem treści stanowczemu odparciu reklamacyj zaniesionych w notach mocarstw po ogłoszeniu amnestyi. Jeżeli ks. Gorczaków twierdzi, że powstanie polskie jest dziełem europejskiego, kosmopolitycznego stronnictwa rewolucyjnego, dziełem Mazziniego, a nie metody rosyjskiego rządu; jeżeli pośrednio obwinia trzy mocarstwa, że wspólnym krokiem zachęciły polskie powstanie, a takiem twierdzeniem poniekąd oskarża gabinety wiedeński, paryski i londyński o solidarność z kosmopolitycznem, rewolucyjnem stronnictwem; jeżeli ks. Gorczaków zapewnia, że reformy przez rząd rosyjski od 1860 w Królestwie Polskiem zaprowadzone zupełnie wystarczają i że Rosya nie wyjdzie po za granicę zawarowanéj przez nie autonomii; jeżeli ma odwagę nazywać wynalezioną przez Wielopolskiego radę stanu wraz z radami powiatowemi i gminnemi tudzież baszkierskie margr. Wielopolskiego gospodarstwo rządem narodowym; jeżeli gabinet petersburgski wszelką winę zwala na Polaków a śmie za wszystkie od czterech miesięcy w Królestwie Polskiem popełniane okropności wymawiać się od wszelkiéj odpowiedzialności i naówczas niepodobną pomimo wszelkiéj co do formy zewnętrznéj grzeczności upatrzyć w odpowiedzi ks. Gorczakowa co innego jak tylko ironiczną odprawę tego, co oświadczyć w Petersburgu gabinety wiedeński, paryski i londyński widziały się zmuszonemi.“

W sprawie internowania Langiewicza i powstańców polskich przez *Presse* poruszonéj przemawia także ministeryalna *Donau Ztg*. Pisze ona w téj sprawie:

„Pozwalamy sobie przypomnieć, że Langiewicz w swoim czasie dał słowo honoru, iż zachowywać się będzie spokojnie w miejscu mu przeznaczonem. Naówczas uznano to postępowanie zupełnie stosownem; nietylko nie zanoszono żadnych skarg, ale nadto nie szczędziły nawet wyraźnych za to pochwał dzienniki, otwarcie oświadczające się za powstaniem. Opinia publiczna kierowała się przytem zupełnie prawdziwem uczuciem, że chwycono się ostatecznego środka w celu pogodzenia międzynarodowych zobowiązań ze względami ludzkości. Jeżeli późniéj oświadczył exdyktator, iż nie uważa się nadal związanym słowem honoru, to rządowi było wolno uważać to oświadczenie za żadne i niebyłe, ponieważ słowo Langiewicza nieograniczało się do żadnego terminu, jeno danem było bez zastrzeżenia.

Ale pominąwszy tę stronę wypadku zdaje nam się, iż ustawa zabezpieczająca wolność osobistą nie da się tym razem zastósować. Tyczy się ona spokojnych obywateli każdego biorąc z osobna, ma ona zabezpieczyć ich od samowoli, jeśli nic nie masz przeciw nim prócz podejrzenia nie wystarczającego aby dać powód władzom do wdania się bezpośredniego. Gdyby na gruncie austryackim schwytano rosyjskich poddanych w chwili kiedyby zamierzali przejść granicę rosyjską, czy nie wypadałoby ich rozbroić i uczynić nieszkodliwymi? Wypadek przejścia jest podobny. Jeżeli uzbrojone oddziały powstańców wkraczają w granice państwa, które nadto uważa się w własnem bezpieczeństwie zagrożonem przez cel ich przedsięwzięcia, miara ustawy widocznie niewystarcza. Musiałoby istnieć prawo udzielania przytułku, a prawu temu wypadałoby nadać takie rozmiary jak w Anglii, ażeby módz twierdzić, że jest powód do podobnych reklamacyj, o jakich właśnie słyszymy. Jednak takiego prawa nie masz w Austryi, a zatem c. k. rząd trzymał się w tym razie tylko tych względów, które uznał w własnym interesie za obowiązujące, i które zwykł był zachowywać w podobnych razach.

Pozwolić obecnie internowanym, aby spokojnie udali się za granicę, dokąd trwa jeszcze powstanie, znaczyłoby wskazać i otworzyć im drogę powrotu do Polski. Tego zabraniają obowiązki międzynarodowe. Powstaniem przyciśniona Austrya sama żądałaby od państw sąsiednich tego, co dziś robi, a wszędzie gdzie szczegółowe prawo przytułku nie stanowi wyjątków, zmusza prawo narodów do uznawania i wykonywania zasady sprawiedliwej wzajemności. O neutralności, w obec powstania polskiego nie może być mowy, ponieważ właśnie jest powstanie, a nie regularna wojna. Do uczestników jego nieda się więc zastósować wzgląd neutralnego zachowania się, również jak ustawa zabezczająca wolność osobistą do tych, którzy **bez legitymacyi** wkroczyli z bronią w ręku, a którzyby wróconej im zupełnej wolności użyli tylko na to, aby znów za broń chwycić.

Według doniesienia *Wiener Ztg* J. C. Mość ułaskawił redaktora dziennika *Ost und West* Dra Tkalcza skazanego w powtórnym procesie drukowym na więzienie od dalszej kary uwzględniając zaniesioną przez żonę skazanego prośbę.

Ost d. Post donosi, iż uwolnienie barona Helferta z dotychczasowego kierownictwa wydziału wyznań i oświecenia przyjęto z prawdziwą radością w kołach liberalnych. Uważają to za znak, że zasada rady oświecenia upadła, a nastąpi organizacya ministerstwa oświecenia. Do kierowania tem ministerstwem, dodaje *Ost d. Post*, dostarcza Izba poselska nie jedną zdolną osobistość. *Presse* donosi, że ministrem oświecenia ma być p. Lewinsky, szef sekcyi w ministerstwie stanu. P. Lewinsky był piastował przedtem tę samą posadę w ministerstwie policyi, w wydziale prasowym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. Dziś w nocy przyprowadzono od granicy z pod Igołomi kilkudziesięciu powstańców wpartych na tutejsze terytorium i przytrzymanych przez wojsko austryackie, które w ciągu wczorajszej utarczki między powstańcami a moskalami, strzegło granicy. Zabrano oddziałowi powstańców dwa działa żelazne, z których jedno ma być uszkodzone, tudzież znaczną ilość broni wszelkiego rodzaju. Kilku rannych z tej utarczki znajduje w Krakowie pomieszczenie. Mówią, że parę żołnierzy austryackich jest rannych od kul moskiewskich, które przeniosły.

— Za duszę ś. p. Mieczysława Romanowskiego, poległego pod Józefowem, odbędzie się we Czwartek dnia 7 maja żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów.

— Wczoraj przybył do Krakowa jenerał rosyjski Annenków ze Lwowa, który jeździł był tam w przedmiocie naruszenia granicy przez moskali. We Lwowie bawił także zięć hr. Nesselrodego bar. Seebach, znany z dyplomatycznych misyj swoich. P. Seebach miał niby jechać do Odessy, lecz z Petersburga krzywą obrał sobie drogę na Warszawę, Kraków i Lwów. Coby we Lwowie robił, nie wiemy. Bawi także we Lwowie znany koresponeent *Timesa* p. Russel.

— Wczoraj jako w dzień św. Floryana odbyła się procesya z kościoła św. Floryana do kościoła katedralnego, w której przeniesiono ze zamku głowę tego Świętego.

— Drugostronnie zamieszczone jest obwieszczenie magistratu tutejszego wzywające popisowych obowiązanych do służby wojskowej za lat 1842 do 1838, którzy się nie stawili dotąd, aby uczynili to przed końcem maja.

— Dnia 4 maja była najniższa temperatura +6°,2 najwyższa + 17°,5, barometr stał o godzinie 2ej z południa na 326''',36, o 10ej wieczór na 326''',90 o 6ej rano 5go maja na 327''',61; wiatr słaby południowo-zachodni, przed godz. 3½ po południu burza z błyskawicą, grzmotemi deszczem i gradem, rano i wieczór pogoda z chmurami, z resztą pochmurno; rano 5go maja o godzinie 6ej dosięgła temperatura powietrza + 9°,4 R.

— Jutro we środę 6go maja: Ś. Jana w oleju męczen.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 maja. Dowóz zboża wczorajszy z Królestwa Polskiego był bardzo mały z powodu, że w okolicy tej ruchy powstańcze i utarczki z moskalami ponawiają się. Wczoraj ceny się utrzymały co do pszenicy i żyta, jęczmień wyżej nawet płacony. W ogóle cały ruch był bardzo ograniczony, i tylko na przyszłe dostawy stargowano kilkaset worów po ostatnich cenach. Mogłaby spekulacya wielką rozwinąć ruchliwość na przyszłe dostawy, ale gdy szlachta żąda aby kupcy na miejsce zjeżdżali, przeto w tem leży trudność, bo ci ostatni obawiają się zapuszczać w Królestwo. Na targu dzisiejszym w Krakowie sprzedaż szła jeszcze słabiej. Żyto na wywóz było ofiarowane obficie, ale nie dotarło do cen piątkowych. Małe partye odchodziły po 5 do 10 groszy taniej. Pszenica na wywóz wcale nie poszukiwana, a ruch na miejscową potrzebę prawie zupełnie ustał.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 maja. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza: 1) aby Prusy równocześnie z państwami drugiego rzędu zawezwane były do przystąpienia do dyplomatycznego działania za Polską; 2) zaprzecza wysłaniu jenerała Goltza do Paryża; 3) zaprzecza, jakoby Prusy żądały od Austryi zawarcia konwencyi z Rosyą, jak to utrzymuje lord Russell w nocie z dnia 21 marca ogłoszonej w zbiorze dokumentów.

Turyn 4 marca. Ruggero Settimo, prezes senatu a niegdyś prezes rządu sycylijskiego w 1848, umarł na wyspie Malcie. Rząd wysłał fregatę po jego zwłoki, które pochowane będą w Palermo.— *Pungalo* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do prefektów względem odbywania meetingów na rzecz Polski. Mówi on, że meetingi te używane są tylko za pozór do agitacyi i naruszenia działalności rządu. Minister poleca władzom aby rozwiązywały każde zgromadzenie polityczne, któreby mogło naruszyć wewnętrzną lub zewnętrzną spokojność państwa.

W chwili, w której Taczanowski odnosił głośne pod Pyzdrami zwycięstwo, bohaterski Young staczał równie świetną acz mniéj szczęśliwą walkę. Przerzuciwszy 27go moskali za granicę pruską rozdzielił Young swój oddział na trzy części, a to głównie dla tego, aby łatwiéj mógł się wyżywić. Sam stanął na czele jednego z swoich oddziałów nie liczącego więcéj jak 500 ludzi. Dnia 29 z. m. równie pamiętnego dla Polaków zwycięstwa pod Pyzdrami jak bolesnego śmiercią Younga został on zaatakowany przez znaczne siły moskiewskie. Walka była krwawa i zacięta, Young zadał dotkliwe nieprzyjacielowi straty, lecz walcząc z nieustraszonem męstwem na czele swojego oddziału z kosą w ręku zginął śmiercią walecznych. Poległo z nim kilku oficerów francuskich. Polska opłakuje ich bohaterski zgon na równi ze stratą własnych dzieci, bo poświęceniem i szlachetną pomocą którą w imieniu narodu francuskiego nieśli sprawie, zyskali oni sobie prawo obywatelstwa. Imie zaś Younga policzy naród między imionami swoich ulubieńców, bo tak w krótkiéj swéj kampanii jak zgonem dowiódł, iż umiał równie poświęcać się dla Polski jak dla Francyi. Polacy stracili w téj utarczce 75 rannych i zabitych, reszta zaś oddziału cofnąwszy się żywo w dobrym porządku pomimo straty wodza, w którym nieograniczone pokładała zaufanie połączyła się z Sejfriedem i Zielińskim. Kłamliwy więc był raport rosyjski, który utrzymywał, iż w téj walce wzięło udział 3000 powstańców i że w niéj rozbito równie oddział Sejfrieda jak Younga, kiedy jedynie Young na czele 500 ludzi umiał oprzeć się sam w trójnasób większym siłom. Taczanowski opuścił 1go Pyzdry i wyruszył w głąb kraju.

Wczoraj dnia 4go t. m. nad ranem o godz. 8éj, liczny oddział polski dobrze uzbrojony pod dowództwem Miniewskiego zajmował lasy leżące naprzeciwko Czyżówki, forpoczta polska składająca się z 60 ludzi, została otoczoną przez znaczniejsze siły moskiewskie. Po zaciętym jednak boju zdołała się przerznąć i połączyć z obozem. Straciła 4ch zabitych i 8 rannych. Rannych przywieziono do Krzeszowic. Następnie zaszło podobno ogólne a silne spotkanie o którem nie mamy dotąd szczegółów, lecz wiemy tylko, iż Moskale parci przez Miniewskiego cofali się ku Olkuszowi. Podczas spotkania forpocztowego Rosyanie strzelili do huzarów austryackich.

Oddział który podobno nie podlegał żadnemu z naczelników wojewódzkich mianowanych przez Rząd Narodowy, ukazał się 3go t. m. w Krakowskiem nie daleko Igołomi, w myśli zapewne prowadzenia na swoją rękę wojny z nieprzyjacielem. Liczył on podobno nie spełna 200 ludzi. Wczoraj 4go t. m. stoczył on najpierw forpocztową nieznaczącą utarczkę, następnie został zaatakowany przez znaczne siły moskiewskie na północ od Igołomi. Moskale zaszli mu jedną kolumną drogę od granicy austryackiej. Widząc to oddział zaczął się cofać i doszedł do granicy austryackiej. Tam nad samą granicą trwała godzinna walka, wśród której męztwo polskie nie zadało kłamu dawnej swej sławie. Jednak oddział nie przygotowany z bronią świeżo nasmarowaną oliwą nie mógł skutecznie razić nieprzyjaciela; miał on z sobą dwie armaty, z których jedna zaraz na początku walki pękła i zabiła jednego powstańca a raniła drugiego. Mimo tego walka była zacięta. Moskale strzelając w stronę granicy austryackiej, zabili dwóch c. k. żołnierzy. Ze strony powstańców zginęło 20 i kilku było rannych. Utarczka ta skończyła się zabraniem przez wojsko austryackie stojące na drugiej stronie granicy jednej armaty i dość znacznej liczby broni. Ranni znaleźli podobno na miejscu pomoc u wojskowych lekarzy austryackich.

N. 2 *Prawdy* zawiera artykuł polemiczny przeciw felietonowi *Dziennika Powszechnego*— o **interesach rewolucyi powszechnej i narodowości**, w którym zbija twierdzenia, jakoby ruch polski miał na myśli rewolucyę socyalną albo też chciał używać wywrotnych środków. Dowodzi to zaś tem, iż rewolucya socyalna— o której marzą niepraktyczni wszech czasów doktrynerzy począwszy od Babeufa aż do Cabeta i Proudhona nie leży wcale w ogłoszonym jawnie programie Rządu Narodowego rewolucyjnego— **nie może i nie potrzebuje zresztą naród rewolucyi socyalnej, lecz niepodległości politycznej.**

Do *Pr. Lit. Ztg* piszą z Tylży 1 maja, iż 27go nastąpiło spotkanie o dwie mile od Tawróg między 1000 powstańcami i 800 moskalami; z obudwóch stron walczono z zaciętością. Moskale wywieźli do Tylży kasę z Tawróg lękając się zdobycia tego miasta przez powstańców.

Do *Br. Ztg* piszą z Katowic z 2 maja, iż 1go miało zajść znaczne spotkanie pod Kutnem, w skutku którego osobny pociąg z wojskiem wyruszył z Warszawy w tamtą stronę.

W tej chwili odbieramy szczegółowe i dokładne doniesienie o zupełnem a świetnem zwycięstwie odniesionem wczoraj przez dowódzcę oddziału Mazowieckiego, Józefa Miniewskiego. Zajął on wraz z swoim oddziałem 4 t. m. nad ranem pozycyę w lasach Olkuskich pod wsią *Polesie*. O 9½ zran rozstawione pikiety sygnalizowały zbliżenie się kozaków. Natychmiast Miniewski posłał 16 jeźdźców na rekonesans. Za ich przybyciem kozacy straciwszy jednego ze swoich pierzchnęli, polscy zaś jeźdźcy wrócili do obozu. Pół godziny potem cały oddział zapuścił się w głąb lasu i zajął silną górzystą pozycyę, a w trzy godziny po jéj zajęciu o 2éj po południu Miniewski wysłał 2gi pluton zuawów pod dowództwem kapitana Wierzbickiego na rekonesans w miejsce gdzie przedtem obozował. Tymczasem rozstawione pikiety dały znać o zbliżającym się nieprzyjacielu od lewéj strony obozu. Siły jego w tym kierunku składały się z dragonów i objeszczyków, razem 300 ludzi. Po prawéj stronie polskiéj pozycyi ukazywali się kozacy ku środkowi zaś posuwała się piechota rosyjska w liczbie 300 ludzi idąc od wsi Polesie leżącéj na południu. Na tę piechotę uderzył 1 pluton zuawów i pułk strzelców. Następnie na całéj prawie linii rozpoczął się silny karabinowy ogień, który trwał przeszło trzy godzin. W téj saméj chwili Miniewski lękając się, aby Moskale nie zaszli mu z tyłu nakazał legii zagranicznéj przeważnie złożonéj z Francuzów, zająć w lesie od strony wschodniéj dominującą całą okolicę pozycyę. Legia zająwszy ją pozostała na niéj w obserwacyi przez cały czas walki. Miniewski i pułkownik strzelców hr. Czapski wciąż przebiegali linie polskie i przytomnością równie jak wielką odwagą nie mało przyczynili się do zwycięstwa. Szarża zuawów zdecydowała wygraną. Po przeszło czterogodzinnéj walce moskale pierzchnęli w największym nieładzie do Olkusza, nie zdoławszy zabrać z sobą 10ciu trupów, które na placu boju pozostały. Straty polskie są małoznaczące, moskiewskie zaś tak w rannych jak zabitych liczą do 60.

Pułkiem zuawów który tak wielce w tym dniu zasłużył się dowodzi major Lesiński. Zuawi mają niebieskie katanki a czerwone spodnie, które ogromne na Moskalach robią wrażenie tak iż na ich widok pierzchają. Między zuawami odznaczyli się szczególniej Bogusz i Stanisław Załuski.— Utrzymują iż nadzwyczajna wesołość i swoboda panowały w szeregach polskich podczas walki. Dwóch rannych Polaków włościanie przynieśli sami na barkach do obozu Miniewskiego, a gdy im z roz czuleniem dziękowano odrzekli: „na nas wszystkich taka kolej przyjdzie.“

Przed rozpoczęciem bitwy ów rekonesans z 16 jeźdźców złożony widział z daleka, jak kozacy rąbali na austryackiej stronie chłopa, który tam czerpał wodę. Dowiadujemy się, iż chłop ten nazywa się Jakób Głogowski. Dostał on cztery cięcia w głowę i nadejście polaków jedynie go uratowało.

Widziano kapitana od objeszczyków ciężko rannego. Małe straty polskie tem się tłomaczą, iż Miniewski zajmował las nadzwyczaj gęsty.

W legii zagranicznej znajduje się jeden Szwed.

Poczta warszawska nie przyszła dzisiaj wieczór. Przy kolei warszawskiej dziś miała się toczyć jakaś walka.

JCKAp. Mość przyjmował wczoraj adres deputacyi rumuńskiej z Siedmiogrodu. Rada państwa ma być zwołana 6go czerwca.

Botschafter, który uchodzi za dziennik dobrze informowany z sfer rządowych, zamieszcza artykuł objaśniający położenie obecne, a który ma pochodzić ze źródła półurzędowego. Artykuł ten kończy się oświadczeniem, iż działanie dyplomatyczne trzech mocarstw będzie teraz rozdzielone, a Austrya podniesie kwestyę religijną sprawy polskiej. Zdaniem *Botschaftera*, Rosya przez wzgląd na siebie i na dwa państwa w rozbiorze Polski udział mające nie może przystać na zupełną niepodległość Polski ani nawet na jej odrębność, na dualizm w rządzie; dalej, że niebezpieczeństwo jest wielkie, aby powstanie polskie nie popadło w znacznej przynajmniej części pod wpływ propagandy rewolucyjnej. Te względy przewodniczyły odpowiedzi rosyjskiej, i były do przewidzenia. Nikt bowiem nie przypuszczał, aby Rosya chciała dumnie odepchnąć państwa, które się wdały w sprawę polską, zwłaszcza, że uczucie moralności, ludzkości, wymogi cywilizacyi nakazywały mocarstwom wmieszać się w tę sprawę. Austrya miała misyę niedopuszczać wojny, lecz wspólnie z innemi mocarstwami udzielać Rosyi dobrych rad i moralnego wsparcia. Demonstracya przeciw Rosyi utrudniłaby to zadanie. Było to zdaniem najwyraźniej objawione w austryackiej nocie; nota angielska najdalej odstępowała od niej, francuska trzymała środek. Austrya też najbardziej interesowaną jest w załatwieniu sprawy polskiej. Dalej mówi *Botschafter*, że po tym pierwszym kroku dyplomatycznym, każde z trzech mocarstw może dalej działać osobno. Kwestya religijna jako specyalna nie była dotąd przez Austryę poruszona, lecz teraz przychodzi na nią kolej i stanowić ona będzie specyalną stronę interwencyi austryackiej.

Gaz. augsburska nie wierzy w utrzymanie pokoju. Sądzi ona, że w Petersburgu wcale nie dopatrują się pokojowego końca interwencyi, i dopiero po nadejściu not trzech mocarstw wydano rozporządzenia względem powiększonych uzbrojeń.

Dzienniki paryskie tchną w większej części pokojem, jak to z depesz telegraficznych wczoraj umieszczonych poznać można było. Widocznie, że wyrażają one te uczucia pod wpływem nakazu. Niezależne dzienniki nie przestają przedstawiać położenia, jako nie dającego nadziei pokoju.

W senacie francuzkim rozstrzygnięto w d. 1 maja kwestyę, czy cudzoziemcy zamieszkali we Francyi mają prawo zanoszenia petycyj do senatu. Były to petycye polskie; senat uchwalił zgodnie z wnioskiem komisyi przejście do porządku dziennego tak jak to uczynił był dawniej z powodu petycyj francuzkich w sprawie polskiej; lecz przez uchwałę tę uznał się kompetentnym do rozbierania petycyj cudzoziemskich lubo nie chciał rozbierać kwestyi zasadniczej tj. prawa przyjmowania takich petycyj.

Książę Napoleon przybył wraz z żoną swoją w d. 1 b. m. do Neapolu.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie, 4go bm. Virchow wniósł, iż na podstawie konstytucyi nie mogą ministrowie wyręczać się w Izbach komisarzami, którzyby nie zaprzysięgli konstytucyi. — Dep. Carlowitz zadał interpelacyę: „1° czy rządowi wiadomo (?), że świeżo oddział wojska rosyjskiego prowadząc z sobą jeńców przekroczył granicę pruską nie zostawszy rozbrojonym, wszedł do Inowrocławia i tu z nakazu władz mimo oporu mieszkańców, był u mieszczan zakwaterowany i żywiony? 2° czy istnieje rozkaz gabinetowy królewski lub inne jakie rozporządzenie zwierzchności, któreby na obywateli pruskich wkładało obowiązek kwaterowania i żywienia wojska rosyjskiego, tak jak to bywa z wojskiem pruskiem? 3° czy, przypuściwszy potakującą odpowiedź *ad* 2°, rząd królewski ufa sobie iż usprawiedliwi rozporządzenie, któreby na obywateli pruskich prawem do tego nie zniewolonych wkładało podobny ciężar?— Minister hr. Eulenburg oświadczył, że rząd wie o przejściu wojska rosyjskiego, ale nie wie (?) o jego zakwaterowaniu i żywieniu w Inowrocławiu, lecz tylko w innych trzech miejscach i że mu nic nie wiadomo (?) o oporze obywateli; co do drugiego, że żaden rozkaz gabinetowy nie istnieje, a co do 3go, że na pytanie to poprzedni punkt daje odpowiedź. Nad interpelacyą tą przyjdzie w Izbie do rozpraw na wniosek Rungego i Sybela.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 5 maja. *Monitor* dzisiejszy zamieszczając odpowiedzi rosyjskie nadeszłe do Paryża i Londynu, mówi: Czytając te dokumenta łatwo rozpoznać, iż otwierają one drogę planowi pojednania i że się znajdą w nich podstawy do prowadzenia układów, które mogą sprowadzić porozumienie się ze sobą różnych dworów szukających w tej chwili środków do obrony prawych (légitimes) interesów Polski.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 Maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	404	398
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91¼	90¾
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 —	8 85
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 36	5 28
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82 —	81 —
„ „ „ „ na wal. a. „	78 —	77 —
Obligacye indemn. z kuponami „	75¼ —	74¼ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 25	80 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	211½	209½
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100⅓

Wiedeń 5 Maja. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	77	35
5% Pożyczka narodowa.	81	35
Akcye banku narodowego wied. .	810	—
„ banku kredytowego. . . .	200	30
Srebro.	111	80
Londyn, 10 funt. szterl.	110	50
Dukat pojedynczy.	5	29

Wiedeń 4 Maja.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 60	71 50
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 75	76 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 50	73 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 50	86 30
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 —	75 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 —	152 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	98 70	98 50
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 80	133 70
„ tryestskie na 4½%. . . .	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	— —	— —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . . .	199 80	199 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1776	1774
„ „ rządowéj	218 —	217 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	152 50
„ „ Pardubickiéj.	128 30	128 10
„ „ Kadciszańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	265 —	264 —
„ „ Galicyjskiéj	310 50	310 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) Discento miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	93 80	93 70
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	93 9	93 80
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	83 25	83 -
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 10 funtów 3	111 20	111 —
Paryż 100 franków. . . . 4	44 —	43 90
Waluty:		
Cesarskie korony.	15 35	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 33	5 32
„ „ obrączkowe . .	5 33	5 32
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 98	8 97
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 42	9 38
Luidory	9 23	9 17
Suwereny angielskie	11 25	11 20
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 66½	1 67½
Pruskie bilety kasowe	1 66¾	1 67¼

Lwów 2 Maja.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 33	5 27
„ austryacki.	5 34	5 30
Półimperyał rosyjski	9 22½	9 8
Rubel rosyjski.	1 78½	1 76
Talar pruski	1 68½	1 66½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 35	75 65
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 13	79 45
Obligi indemn. bez kuponu	74 60	73 83
Pożyczka narodowa bez kupona . .	81 50	80 75
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	212 13	210 25

Warszawa 1 Maja.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	85 65½	—
kupon	—	— 34⅛
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93½	—
kupon	—	— 21½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	75 25	—
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	88 75	88 —

Wrocław 4 Maja.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	91⅝	—
Polskie bilety bankowe	91 5/12	—
„ Listy zastawne.	90¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	104¼	—
„ „ „ 3½%. .	98¼	—

Paryż 2 Maja.	
Renta 3%.	69 50

Londyn 2 Maja.	
Konsole	93⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Maja br.

HOTEL DREZDEŃSKI. Leon Koks inż. z Warszawy. Karol Trzeciak wł. dóbr z Dąbrówki. Tytus Drochojowski wł. dóbr z Ryczowa. Goldschmidt Józef ajent handl. z Wiednia.

Wyjechali: Antonina Uznańska, Stanisław Zagórski właśc. dóbr do Wieliczki. Stefan Gumiński, Cecylia Brahausen wł. dóbr do Prus. Józef Sabo kup. do Węgier.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hałaszkiewicz Bolesław. Chełmicka Fryderyka, Julia Fleck, Albertyna Czyżewicz wł. dóbr z Królestwa. Łobaczewski Erazm adwokat, Jan Szymański wł. dóbr z matką, Marszałkiewicz Maksmilian w. d. z Galicyi. Maurycy Esslinger ck. kapitan sztabu kwaterm., Anneńkow c. ros. poddany ze Lwowa. Koch Wilhelm w. dóbr z żoną z Janowic. Briller Edward rest. z Dębicy.

Wyjechali: Rogawski Kwiryn wł. dóbr z żoną do Olszyn. Wł. Hołubowicz z żoną wł. d. na Podole. Müntzer handlarz drzewa, Chrzanowski Jan wł. dóbr do Galicyi. Kriegshaber Karolina w. dóbr do Niedar. Siemońska Eugenia w. d. do Strzelec.

NEKROLOG.

Żona dobra jest największą osłodą wśród trosk tego życia.

W obecnej chwili przy tylu stratach krajowych, gdzie nie ma prawie numeru dziennika by nam nie doniósł o smierci któregoś z walecznych, kończącego swój zawód w usługach Ojczyzny na polu walki, zdawać się może komuś, że nie na czasie będzie donieść w tych samych dziennikach o śmierci osoby umierającej wśród skromnego zacisza domowego. Nie dzieląc tego przekonania, siadam by kilka słów poświęcić pamięci nieodżałowanej dla całéj rodziny *Emilii* z Kozickich *Bocheńskiej*; była to niewiasta wychowana według przykazań Boskich, a odpowiednio do wymagań świata, najlepsza córka, siostra, żona i matka a we wszystkich tych uczuciach górowała jej miłość najwyższa Ojczyzny; ona to w swym ukochanym jedynaku starała się zaszczepiać zamiłowanie do wszystkiego co polskie, szlachetne i wzniosłe, otaczała go najwyższą troskliwością macierzyńską, mając jednak zawsze na względzie, iż syna nie dla siebie, w widokach samolubnych, lecz dla usług Ojczyzny wychowywać trzeba; szła ona drogami dawnych naszych godnych matek Polek, znała bojaźń Bożą, a litość i wyrozumiałość dla każdego, pojęła całe zadanie niewieściego powołania. Jako żona była nieporównaną, anielskiej łagodności, słodziła każdą chwilę kochającego ją całem sercem męża, który w niej widział szczyt doskonałości niewieściej, to też ich pożycie, było wzorem małżeństwa prawdziwie chrześciańskiego; a jakąż do tego była córką i krewną; odbierała wielorakie dowody uznania od całej zacnej rodziny jej męża; od zarania swej młodości opromieniała swemi cnotami życie rodziców, którzy tracąc pierworodną córkę, stracili w niej anioła opiekuńczego na tej ziemi, a pozostałe siostry najmilszą ukochaną towarzyszkę lat młodocianych i najtkliwszą przyjaciółkę. Przeżyła śp. Emilia wśród miłości męża, rodziców i krewnych niestety lat tylko 29; zbyt wcześnie zgasła dla tych wszystkich, którzy ją tak mocno kochali. O jakże rada była do ostatniej chwili życia dowiedzieć się pomyślnej wiadomości ztamtąd, dokąd nasz umysł i serce są wytężone, nie doczekała się niczego stanowczego, gdyż śmierć nieubłagana zabrała ją z tego świata. Po kilkodniowej gorączce zakończyła swe życie dnia 17 Marca w Jezierzanach żałowana od wszystkich; smutek i łzy sług poczciwych był nieutulony, a zwłoki jej złożyliśmy w grobie familijnym w Tarnawce.

Cześć jej pamięci!

Z Podola. (2353) *W. P.*

(Nadesłane).

Bóg z Tobą drogi Kubo!

Strzelcze w oddziale mężnego Czachowskiego. Moje macierzyńskie błogosławieństwo i serdeczne pozdrowienie przesyłam Ci od całéj rodziny i wszystkich znajomych, będziemy odtąd wszyscy razem; a pisz do nas jak najczęściéj byśmy wiedzieli, że żyjesz, a przynajmniéj po każdéj bitwie. Listy twoje z dnia 8 Kwietnia rb. z obozu pod Iłżą mnie doszły. — Panu Bogu Cię oddaję i Matce Najświętszéj, a bij się mężnie i nie grzesz nigdy zwątpieniem. — Bóg z nami! (2426)

WEZWANIE!

[N. 6602].

Magistrat król. główn. miasta Krakowa, wzywa wszystkich popisowych od 1842 r. do 1838 r. włącznie urodzonych, a do Gminy miasta Krakowa stale należących, którzy przy tegorocznym poborze rekrutów nie stawili się, aby do dnia ostatniego Maja r. b. w Magistracie k. g. Miasta Krakowa, a mianowicie w Biórze konskrypcyjnem, celem zadosyćuczynienia obowiązkom wojskowości i usprawiedliwienia dotychczasowego niestawiennictwa, stawali, albowiem przeciw tym, którzyby niniejszemu wezwaniu zadosyć nie uczynili, zarządzonem zostanie śledztwo i przymusowe dostawienie, nadto ulegną wszystkim następstwom §§. 44 i 45 prawem rekrutacyjnem oznaczonym, mianowicie zaś karze pieniężnej do złr. 100 lub aresztowi do miesiąca jednego a ewentualnie przedłużeniu służby wojskowéj o lat dwa. (2428-1-3)

Kraków dnia 28 Kwietnia 1863 r.

Z dnia 28 na 29 Kwietnia r. b. wszczęty pożar w zabudowaniach do Plebanii Krzeszowickiej należących z szybkością takowe ogarnął,—zagrażając zniszczeniem i sąsiednim domom — Dzielna i spieszna pomoc PP. Obywateli z Krzeszowic i Tenczynka, oraz Gospodarzy z Krzeszowic, Czatkowic i Nowojowej Góry, zdołała powstrzymać wszystko pożerający żywioł. Przyjmijcie Panowie moi i Gospodarze za waszą gorliwie niesioną pomoc, staropolskie: Bóg zapłać, Bóg nagródź!

Krzeszowice dnia 1 Maja 1863 r.

(2384) *Ks. Konrad Sciborowski.*

Z powodu familijnego podziału są wystawione podług warunków Sądu Krakowskiego do liczby 3,344 na licytacyę dobra **Droginia** z przyległościami, Lipnik górny, Lipnik dolny, Zasań i Banowice, położone w powiecie Dobczyckim w obwodzie Krakowskim. Te dobra są pomiędzy miasteczkami Myslenicami i Gdowem przy samym głównym gościńcu Wiedeńskim położone; w przeslicznej nad Rabą okolicy, kościołem parafialnym, ogrodem częścią włoskim, częścią warzywnym i fruktowym do samego gościńca dotykającym, przez który płynie rzeka, na której jest w ruchu młyn o czterech kamieniach, stęp i tracz. Pobudynki w większej połowie murowane. Objętość ziemi w tym majątku jest przeszło 1,500 morgów zaszanowanego lasu, ornego pola 500 morgów w połowie gleba namulista w drugiej połowie glinki w położeniu pagórkowatém; łąk dobrych 84 morgów, na których siano i potraw się zbiera, kilkadziesiąt morgów wikla; dochodów suchych jest do 3,000 złr. z propinacyi, piwnego browaru, kamienio-łomów, młyna, tracza i kramów; przywilej na dwa jarmarki do roku, oprócz tego bywają co miesiąc targi.

Cena wywołania jest 96,038 złr. w. a.

Wadyum 9,604 złr. w gotówce lub w papierach po kursie.

Pragnąc aby ten majątek nie dostał się w obce ręce, zapraszamy przeto jako strony interesowane naszych Ziomków mających chęć kupienia, aby na dzień licytacyi 6go Czerwca 1863 do Krakowa zjechać raczyli.

Wojnicz 4 Maja 1863 r.

Władysław Dąmbski.

Wanda Chwalibóg. (2389-1-3)

C. kr.  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać w drodze ofert po cenach jednostkowych

wykonanie niektórych budowli uzupełniających stacyę w Dębicy.

Koszta budowy następnie obrachowano:

budynek stacyjny na	45,000	złr.
kanalizacya	1,230	„
oparkanienie	600	„
zniesienie budowli starych.	800	„
Razem	47,630	złr. wal. aust.

Oferty ostęplowane marką 50-centową winne zawierać oświadczenie, że oferujący przejrzał plany kosztorysy, taryfę cen i warunki budowy, takowe zrozumiał i podpisał, daléj ma być opuszczenie z cen wyrażone w odsetkach, tudzież udowodnienie zdolności oferującego do prowadzenia budowy, jeżeliby go już nie znano z wykonania innych robót przy kolei Karola Ludwika.

Do oferty należy także dołączyć pokwitowanie Kasy zbiorowéj Krakowskiéj na złożone wadyum **w kwocie 2,400 złr. gotówką,** albo w papierach giełdowych podług kursu dnia poprzedzającego.

Oferty tak sporządzone i opieczętowane z napisem:

„Oferta na wykonanie budowli w Dębicy,“

przysłać należy najdaléj

do dnia 11 Maja 1863,

do Zarządu centralnego ck. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Wiedniu,

(Stadt, Heidenschuss), w gmachu Zakładu kredytowego.

Dotyczący projekt budowy można przejrzeć u Inżyniera Sekcyi w Krakowie p. **Ziffer**, albo we Lwowie w **Biórze Konserwacyi kolei**.

Wiedeń dnia 23 Kwietnia 1863 r. (2313-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*